Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 32 Rok 66 Sobota, dnia 8 lutego 1936

Piękno Zakopanego w zimie



Na zmarzłą warstwę starego śniegu przybyły nowe obfite zapasy...



Śnieg — to ruch, życie i zarobek dla zakopiańskich saneczkarzy.

Fotografował M. Schabeneck — Zakopane

Otwarcie zimowej Olimpjady w Garmisch-Partenkirchen

28 państw z przeszło 1000 zawodnikami na starcie — Otwarcia dokonał kanclerz Hitler — Pierwsze mecze hokeja na lodzie — Porażka Polski z Kanadą

Garmisch - Partenkirchen. (Tel. wł.). Stolica IV Zimowych Igrzysk Olimpijskich tonie w dniu otwarcia igrzysk w śniegu. Maszty chorągwiane noszą wysokie czapy śnieżne, dachy domów zdają się załamywać pod ciężarem śniegu, a tymczasem — godz. 10 rano — śnieg sypie dalej z ciemnych chmur i trudno przewidzieć kiedy przestanie.



Willi Bogner, który w imieniu wszystkich uczestników złożył dziś przy otwarciu igrzysk, przysięgę olimpijską.

Od wczesnych godzin rannych ruch panuje olbrzymi, co chwilę pociągi specjalne wyrzucają tysiące ludzi tak, że przy dworcu tylko z trudem przecisnąć się można wśród masy ludzkiej, która nieprzerwanym pochodem ciągnie na pół godziny od dworca oddalony stadjon narciarski, gdzie o godz. 11 kanclerz Hitler, który przybył dziś rano w towarzystwie min. propagandy dr. Goebelsa, oficjalnie otworzy igrzyska po odebraniu defilady przedstawicieli 28 narodów uczestniczących w igrzyskach.

Zgodnie z programem punktualnie o godz. 11 rozpoczęła się defilada przeszło 1000 zawodników z 28 państw.

Przed każdą reprezentacją państwową chłopiec z miejscowego klubu narciarskiego niósł tablicę z nazwą państwa w języku niemieckim. Kilka metrów za nim postępował chorąży ze sztandarem danego państwa, w formacie trójkowej zawodnicy, na czele patrol wojskowy w mundurach, dalej narciarze, łyżwiarze, hokeiści, bobsleiści i t. d.

Przy dźwiękach marsza heleńskiego jako pierwszy wkroczył na stadjon zespół Grecji, witany żywiołowo przez 50 000 tłum, podczas gdy w górach rozlegały się salwy baterji górskich. Dalej szła Australja, Belgja, Bułgarja, Estonja, Finlandja, Francja, Anglja, Holandja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Kanada, Łotwa, Lichtenstein, Luksemburg, Norwegja, Austrja, **Polska**, Rumunja, Szwecja, Szwajcarja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry, Turcja, Stany Zjednoczone i Niemcy. Przy przechodzeniu sztandaru tłum każdorazowo wstał, witając sztandar podniesieniem ręki. Gest Francuzów, powitania Hitlera podniesieniem prawego ramienia, publiczność skwitowała burza oklasków.

Wśród zadymki śnieżnej reprezentacje ustawiają się w półkole, poczem przewodniczący komitetu organizacyjnego dr. Carl Ritter von Halt, znajdujący się w otoczeniu przewodniczącego międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr Baillet Latour oraz przedstawicieli narodowych komitetów olimpijskich poszczególnych państw, wygłosił przemówienie powitalne. Gdy skończył, delegaci wszystkich 28 państw ze sztandarami ustawili się wokół małej trybuny, z której mistrz Niemiec Willi Bogner odczytał w języku niemieckim przysięgę olimpijską.

Krótko przed godziną 11.30 uroczystość otwarcia była ukończona i reprezentacje przy dźwiękach muzyki zaczęły opuszczać stadjon. Przez chmury zaczyna przebijać się słońce, chociaż nadal śnieży. O godz. 14.30 początek zawodów.

Popołudniu meczem Ameryka i Niemcy, a nie — jak pierwotnie wylosowano — Belgja i Węgry, rozpoczęły się rozgrywki eliminacyjne olimpijskiego turnieju hokeja na lodzie. W pierwszym dniu popołudniu grały jeszcze Węgry i Belgja, Kanada z Polską, a wieczorem Szwecja z Japonją.

WĘGRY I BELGJA 11:2 (1:1, 2:0, 8:1).

Mecz ten odbył się popołudniu o godz. 16 na stadjonie olimpijskim. Węgrzy dopiero w trzeciej tercji rozegrali się na dobre, gdy przestał padać śnieg. Już po połowie pierwszej tercji musiano mecz przerwać i sprzątnąć śnieg. Drużyna węgierska wykazała bardzo dobrą formę i nadspodziewanie dobre zgranie, górując stale nad Belgami. W 8 min. Miklos zdobył dla Węgier prowadzenie. Wyrównał dla Belgji minutę później Kreisch. W drugiej tercji w 12 min. Miklos strzelił drugą, a chwilę później trzecią bramkę. W trzeciej tercji, gdy śnieżyca ustała, przewaga Węgrów była rażąca, co uwydatnia rezultat tej tercji, w której strzelili aż osiem bramek przez Miklosa, Bergetygo, Harraya. U Węgrów wyróżnił się bramkarz i Miklos.

STANY ZJEDNOCZONE I NIEMCY 1:0 (1:0, 0:0, 0:0).

Inauguracyjny ten mecz odbył się na stadjonie olimpijskim wobec 10 tys. widzów. Silna śnieżyca utrudniała bardzo normalny przebieg gry, gdyż każdą tercję przerywano, aby sprzątać gęstą warstwę śniegu. Obie drużyny w tych warunkach próbowały często szczęścia w dalekich i niebezpiecznych strzałach. Jeden z nich pod koniec pierwszej tercji przyniósł jedyną i zwycieską bramkę Stanom Zjednoczonym. Strzelił ją Smith. W drugiej i trzeciej tercji goście zamorscy przeważali znacznie, a dopiero pod koniec gry do głosu doszli Niemcy. Wskutek zbyt ostrych natarć, sędzia raz poraz usuwał graczy obu stron, na krótki czas z boiska. Pod koniec meczu gracz amerykański wpadł na wybiegającego bramkarza niemieckiego Egingera i został wyniesiony z boiska.

KANADA—POLSKA 8:1 (5:0, 2:1, 1:0).

Na torze na jeziorze Riessersee odbyło się równocześnie z meczem inauguracyjnym spotkanie Polski z Kanadą. Wysoką porażkę Polaków tłumaczy zdekompletowanie naszej drużyny, która przy stanie 2:0 dla Kanady straciła swoich dwóch najlepszych napastników, Wołkowskiego i Kowalskiego. Pierwszego zniesiono z boiska, a drugi po kontuzji kolana musiał zrezygnować z dalszej gry, tak że Polacy grali przez cały czas w siódemkę. Pierwszą bramkę na początku zdobył Kanadyjczyk Farquarson; drugą Tompson. Trzecią bramkę zdobyli Kanadyjczycy tylko dzięki temu, że niezbyt fair wepchnęli Stogowskiego wraz z krążkiem do bramki... Titzen strzelił dalszą bramkę a piątą uzyskał Farquarson. W drugiej tercji Polacy ograniczyli się do obrony, skutecznie stawiając czoło przeważającym Kanadyjczykom. — Dwie bramki przytem jedna z wyraźnego spalonego, padły ze strzałów Neville'a i Tompsona. Jedną bramkę dla Polski strzelił nieostrożnie Kanadyjczyk Tompson, który skierował krążek do własnej bramki, gdzie bramkarz kanadyjski nieprzygotowa-



Bobslejowi „Pat i Patachon", czyli najwyższy bobsleista Ryszard W. Lawerence (Amerykanin) i najniższy Albert Mugnier (Francuz), biorący udział w olimpjadzie zimowej w Garmisch-Partenkirchen.

ny na to, odbił go nieszczęśliwie do własnej bramki. W 8 min. trzeciej tercji, w której obie strony gwałtownie atakowały raz Polacy omal że nie zdobyli bramki, gdyż w ostat. chwili bramkarz kanadyjski z linji pochwycił krążek. Kanadyjczycy uzyskali ostatnią bramkę po ładnej kombinacji ze strzału Tompsona. Publiczności zebrało się przeszło 500 osób.

Drużyna polska wystąpiła w składzie: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski; Wołkowski, Kowalski i Marchewczyk oraz Zieliński, Król i Kasprzycki.

Mecz sam rozpoczął się z pewnem opóźnieniem, gdyż z powodu zepsucia się omnibusu, Polacy nie mogli na czas przybyć do Riessersee.

*

Garmisch. (PAT.) Na olimpjadę zimową w Garmisch - Partenkirchen przyjechało ogółem 320 dziennikarzy z różnych stron świata. Razem z dziennikarzami niemieckimi liczba dziennikarzy przekracza pół tysiąca.

W Garmisch przebywa również około 100 fotografów, 100 reporterów filmowych i 150 reporterów radjowych.

*

Dziś, w piątek, program igrzysk zimowych w Garmisch Partenkirchen przewiduje następujące imprezy:

O godz. 9 rano — mecz hokejowy Kanada — Łotwa.

O godz. 10 — mecz hokejowy Czechosłowacja — Belgja.

O godz. 11 — narciarskie biegi zjazdowe pań i panów.

O godz. 11,300 — mecz hokejowy Ameryka — Szwajcarja.

O godz. 14,30 — mecz hokejowy Austrja — Polska i Węgry — Francja.

O godz. 16 — mecz hokejowy Szwecja — Anglja.

O godz. 21 — mecz hokejowy Niemcy — Włochy. (Pat)

Czy w lasach państwowych dzieją się „świństwa i złodziejstwa"?

Odpowiedź marszałka Cara

Twierdzi on w swem piśmie, że min. Poniatowski postąpił niewłaściwie — Pismo Zw.Leśników do pos. Kozickiego

Warszawa. (Tel. wł.). — Na czwartkowem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu przed przystąpieniem do trzeciego czytania budżetu przewodniczący wicemarszałek Byrka oświadczył, że otrzymał od marszałka Sejmu z prośbą o podanie do wiadomości członków komisji treść pisma, jakie marszałek wystosował do ministra rolnictwa Poniatowskiego w odpowiedzi na jego list. Treść pisma marszałka do min. Poniatowskiego jest następująca:

„Warszawa, 5 lutego 1936 roku. Do Pana ministra rolnictwa i reform rolnych w miejscu. — W związku z pismem Pana Ministra z dnia wczorajszego w sprawie zasłyszanej przez podwładnego Panu Ministrowi urzędnika rozmowy między posłami Kozickim i Kamińskim, która miała miejsce w dniu 1 bm. po zamknięciu posiedzenia komisji budżetowych w kuluarach sejmowych nadmieniam co następuje: Pismo swe przeznaczone dla mnie jako marszałka Sejmu pan minister przesłał w odpisie bez uprzedniego porozumienia się ze mną panu przewodniczącemu komisji budżetowej z prośbą o odczytanie go na komisji. Sądze, **że obrana przez Pana Ministra droga nie odpowiada formom komunikowania się w podobnych wypadkach rządu ze Sejmem,** którego przedstawicielem na zewnątrz jest wyłącznie marszałek Sejmu. Dzięki temu oraz z uwagi na to, że powołane wyżej pismo Pana Ministra doszło do moich rąk już po fakcie odczytania go na komisji byłem pozbawiony możności nadania sprawie biegu jeszcze w toku odbywających się w tym czasie obrad komisji.

Po odczytaniu pisma Pana Ministra przez przewodniczącego komisji pos. Kozicki zabrał głos, w którym udzielił wyjaśnień dotyczących źródeł, na których opierał swe uwagi. Przesyłając Panu Ministrowi odpis djarjusza, zawierającego przemówienie pos. Kozickiego uważam, że czynię zadość życzeniu Pana Ministra w tym zakresie.

Przywiązując jak największą wagę do utrwalenia się dobrych obyczajów między Sejmem a Rządem w zakresie jawnej i odpowiedzialnej krytyki Rządu na terenie parlamentu, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że metoda, którą obrał podwładny Panu Ministrowi urzędnik, informując go o przebiegu wydarzeń, nie wydaje się prowadzącą do tego celu.

Mając na względzie, że przez odczytanie zgodnie z życzeniem Pana Ministra pisma na jawnem posiedzeniu komisji budżetowej sprawa otrzymała charakter publiczny, widzę się zmuszony prosić pana przewodniczącego komisji budżetowej o podanie do wiadomości komisji treści niniejszego mojego pisma.

Marszałek Sejmu — Stanisław Car.

Pismo powyższe wywołało dość silne komentarze w kołach politycznych tembardziej, że marszałek Car zachowuje się w stosunku do wystąpienia ministra Poniatowskiego z dużemi zastrzeżeniami!

Tymczasem również Związek Leśników R. P. wystosował do p. Jerzego Marjana Kozickiego pismo następującej treści:

„W oświadczeniu do p. Władysława Kamińskiego wyraził się p. poseł, że wszyscy wiedzą, jakie „świństwa i złodziejstwa" dzieją się w lasach państwowych, oraz że „o jakich świństwach i złodziejstwach nie wolno mówić". Powyższe potwierdził p. poseł na komisji budżetowej Sejmu w dniu 4 lutego. Z uwagi na to, że przeważną część członków Związku Leśników stanowią pracownicy administracji lasów państwowych, oraz, że zarzuty p. posła uderzają w wymienionych pracowników, jakoteż w godność i honor samego Związku, jako organizacji polskiej, prezydjum zarządu głównego Związku Leśników, na podstawie uchwały z dnia 6 bm., zwraca się do p. posła z wezwaniem podania do wiadomości publicznej:

1) jakie „świństwa i złodziejstwa", o których „nie wolno mówić", dzieją się w lasach państwowy, 2) z jakiego powodu nie wolno jest o tem mówić.

W wypadku nieudzielenia przez p. posła wyjaśnień, dających nam w formie i treści zadośćuczynienie, prezydjum zarządu głównego Związku Leśników oświadcza, że użyje wszelkich pozostających mu do dyspozycji środków w celu obrony godności swoich członków, jak i samego Związku."

Prezes: (—) Marjan Nagabczyński.
Sekretarz: (—) Eugenjusz Stankiewicz.
(w)



Para nierozłącznych tancerzy: Oj dziś dziś, oj dziś dziś! — bo niewiadomo, co z nami będzie jutro.

Proces o zamordowanie króla Aleksandra

Co mówią oskarżeni Kralj i Raicz

Aix - en - Provence. (PAT.) W dniu dzisiejszym wznowiono rozprawę sądową w procesie o zamordowanie króla jugosłowiańskiego Aleksandra w Marsylji. Badany był oskarżony Kralj. Badanie to jednak sprowadzało się do monologu przewodniczącego trybunału i krótkich zaprzeczeń oskarżonego. Kralj przyznaje się tylko do tego, co zostało mu niezbicie udowodnione, na wszystkie inne pytania odpowiada „nie wiem", „nic mi o tem nie mówiono". Zapytany przez przewodniczącego, czy nie dziwił się, otrzymawszy broń, Kralj odpowiada przecząco i dodaje, że myślał, iż broń tę przekaże innym osobom w Chorwacji. Oskarżony nie zaprzecza jednak, iż wiedział, że Ustaszi potępia króla Aleksandra, nie chce natomiast nic powiedzieć o zamachu, dokonanym na króla przez Petara Dreta.

We wrześniu 1934 Ustaszi postanowiła zabić króla we Francji. Przewodniczący ustala, że oskarżeni podróż do Francji odbyli z wielkiemi ostrożnościami, zmieniając kierunek drogi oraz dowody osobiste.

Aix-En-Provence. (PAT). Na początku dzisiejszej rozprawy w procesie Ustaszi obrońca St. Auban zażądał dokładnego tłumaczenia pytań i odpowiedzi, poczem przesłuchiwany był osk. Raicz. Opuścił on Jugosławję w r. 1928, udając się do Urugwaju i Brazylji, gdzie w r. 1932 wstąpił w Sao Paolo do węgierskiego stowarzyszenia rewolucyjnego. W sprawie obozu w Janka Pusta oskarżony oświadcza, że było to schronisko emigrantów chorwackich, sądził on jednak, że to obóz rolników. Współoskarżonych Raicz poznał w Janka Pusta.

Rocznica krwawych wypadków w Paryżu

Składanie wieńców na Placu Zgody — Pielgrzymki delegacyj

Paryż. (PAT.) Przebieg obchodu rocznicy krwawych wypadków na placu Zgody nadal jest spokojny. Poszczególne osoby złożyły na placu Zgody kwiaty, poczem odeszły.

Nikomu nie wolno się zatrzymywać. Około południa wzmocniono ochronę placu. Kordon policji otacza fontannę bogato udekorowaną kwiatami. Szereg delegacyj a mianowicie: „Stowarzyszenia ofiar 6 lutego", „Solidarité Francaise" i „Jeunesse Patriote" złożyło wieńce. Pielgrzymka odbywa się w całkowitym spokoju.

Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Stanowisko attaché prasowego ambasady polskiej w Berlinie w miejsce p. Kirkena, który przeszedł do centrali, obejmie dotychczasowy referent prasowy ambasady Wnorowski. (w)

Udzielenie egzekwatur

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej udzielił egzequatur p. Ottonowi Reinebeckowi, jako konsulowi generalnemu Niemiec na obszar województwa poznańskiego z siedzibą w Poznaniu. (w)

Groźne zajścia w Hiszpanji

Madryt. (PAT). W miejscowości Rus w pobliżu Linares wydarzyły się poważne rozruchy z okazji wiecu syndykalistów. Liczni manifestanci ostrzelali merostwo, poczem nastąpiło starcie z gwardją cywilną. Jest trzech rannych. Do Rus skierowano posiłki policyjne i personel sanitarny.

Prokurator zażądał kary śmierci

Kraków. (Tel. wł.) W procesie Grędy w dalszym ciągu rozprawy w charakterze świadków zeznawali: Chwidziński, por. Tomaszewski, Julja Dyljonówna, żandarm Guzik.

Na rozprawie czwartkowej rozpatrzono wniosek obrony o zbadanie poczytalności oskarżonego i powołano lekarzy mjr. Hrudowskiego i mjr Chranowskiego. Badania lekarskie stwierdziły, że Gręda jest w pełni poczytalny.

Po przemówieniu obrońcy zabrał głos prokurator, domagając się kary śmierci. Ogłoszenie wyroku nastąpi w piątek.

Projekt rozporządzenia o postępowaniu egzekucyjnem

Warszawa. (Tel. wł.) W min. skarbu przystąpiono do opracowywania projektu rozporządzenia o postępowaniu egzekucyjnem, które ma zmienić wysokość opłat, pobieranych przy zajęciach skarbowych, licytacjach itd. Opłaty te mają być wydatnie obniżone w stosunku do drobnych zaległości, natomiast zwiększoną ma być skala opłat przy zaległościach większych. Przeciwko tej ostatniej zmianie wysunęły zastrzeżenia organizacje samorządu gospodarczego, izby przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze. Wysunęły one nadto projekt obniżenia wysokości opłat przy egzekucji zaległości w tych wypadkach, kiedy wniesione zostały odwołania, a komisja odwoławcza nie rozstrzygnęła ich w okresie 12 miesięcy.

Umowy monopolu spirytusowego

Warszawa. (Tel. wł.) Komitet ekonomiczny ministrów na ostatniem swojem posiedzeniu postanowił, że umowy dyrekcyj monopolu spirytusowego z rektyfikacjami będą mogły być zawierane na przeciąg dłuższy, a nie, jak dotychczas, na przeciąg jednego roku. (w)



Zamordowany przez Żyda Frankfarbera przywódca hitlerowców w Szwajcarji Wilhelm Gustloff.

Na Polesiu wylały rzeki

Warszawa. (Tel. wł.) Na Polesiu wylało kilka rzek. Woda zabrała kilka mostów i uszkodziła drogi. Koło Pleszczyk znajduje się 500 wozów chłopskich w niebezpieczeństwie. Nie mogą się one ruszyć z miejsca, gdyż mosty przed i za nimi zostały zabrane przez fale wezbranych wód.

Sami nie mogą ujechać

Warszawa (Tel. wł.) Jak wiadomo, powstała tu przed niedawnym czasem nowa partja polityczna pod nazwą „Partji Radykalnej" Do programu przyjęła nowa partja żądania takie, jak „Polska dla Polaków" „Precz z Żydami z Polski" i t. p. sądząc, że tym sposobem potrafi przeciągnąć na swą stronę, tego czy innego z obozu narodowego. Tymczasem jest to zwykłe łapichlopstwo, aby tą drogą wzmocnić rozłażącą się „sanację". Ponieważ jednak jest to partja generałów bez armji, dlatego oglądają się obecnie, gdzieby mogli zjednać sobie nowych stronników.

Oto co pisze w tej sprawie „Goniec Warsz.":

„Nowopowstałe stronnictwo piłsudczyków b. ambasadora Tytusa Filipowicza i b. min. skarbu Czechowicza prowadzi pertraktacje z rozmaitemi odłamami, celem zwiększenia szeregu swych członków. Między in. akces do polskiej partji radykalnej zgłosić mają członkowie sanacyjnego N. P. R. lewicy (!!) na terenie okręgów przemysłowych, jak w województwie łódzkiem i Zagłębiu Dąbrowskiem. Partja b. ambasadora Filipowicza zgłosiła już władzom administracyjnym swe oddziały prowincjonalne w Łodzi i Wilnie".

na gorącym uczynku

W wydrukowanem przed paru dniami sprawozdaniu Najw. Izby Kontroli z wykonania budżetu Śląska na rok 1932/3 czytamy pod tytułem: „Zamek Pana Prezydenta R. P. w Wiśle":

Całkowity koszt budowy wynosił 2.149.266,37 zł i zawiera w sobie koszt przebudowy spalonego zameczku drewnianego (145.868,90 zł) i koszt budowy nowego zameczku murowanego (2 milj. 3 tys. 397,47 zł).

Ze spalonego zameczku pozostały materjały budowlane (cegła, kamień i piasek) o wartości 5 074 zł, które zostały zużyte do nowej budowy.

Po uwzględnieniu wartości tych materjałów strata netto, spowodowana pożarem wynosi 140 794,90 zł (spalony zameczek był własnością Komory Cieszyńskiej), natomiast koszt budowy nowego zameczku wynosi 2 008 471,47 zł. Wydatki ściśle budowlane w stosunku do 1 m³ wynoszą 137,50 zł. Jeżeli się przyjmie bardzo trudne warunki dowozu materjałów w terenie górzystym (około 10 klm. odległości od stacji kolejowej) oraz reprezentacyjny charakter objektu, to należy uznać, że cena jednostkowa nie jest wygórowana".

Czy 137 zł 50 gr za metr sześcienny to niewiele, niech osądzą architekci. W każdym razie faktem jest, że zamiast zameczku, który kosztował 150 tys. zł, zbudowano nowy kosztem 2 milj. zł.

Ładny grosz!

Szaleniec brzytwą wymordował całą rodzinę

Żona i dziesięciomiesięczna córeczka zginęły na miejscu, dwoje innych dzieci odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala

Warszawa (Tel. wł.) Dziś o godz. 5 nad ranem w Piastowie przy ul. Słowackiego 31 (Piastów jest osadą podmiejską) tokarz warsztatów kolejowych, Władysław Gancz w przystępie ataku szału, spowodowanego alkoholem, dokonał potwornej zbrodni. Zarżnął on brzytwą 30-letnią żonę Marję, obciął główkę 10-miesięcznemu dziecku, tak że trzyma się tylko na kręgosłupie, poranił ciężko 5-letnią córkę Magdalenę, zadając jej ciosy w kark i poranił 13-letniego syna Jerzego. Sąsiedzi, zwabieni szamotaniem, wdarli się do mieszkania, a wtedy Gancz w ich oczach poderżnął sobie gardło.

Śmierć ponieśli Gancz, jego żona, dziecko 10-miesięczne. Córkę Magdalenę w stanie beznadziejnym i ciężko rannego syna odwieziono do szpitala na Czystem. Zaznaczyć należy, że Gancza chciano zamknąć w zakładzie dla nieuleczalnych alkoholików, ale żona sprzeciwiała się temu, tłumacząc, że zachowanie jego nie grozi ani jej ani dzieciom. (w)



Jak już donosiliśmy, w Londynie wybuchł strajk 10 tysięcy rzeźników. Na zdjęciu masówka strajkujących na centralnym rynku mięsnym Smithfield.

Odpowiedź ministra na interwencję Żydów

Żargonowy „Hajnt" podaje w sprawie przeciwdziałania przez władze akcji antyżydowskiej następującą wiadomość:

„Na interpelację, złożoną swego czasu przez posła Somersteina na ręce ministra spraw wewnętrznych, w sprawie bezpieczeństwa życia, zdrowia i mienia ludności żydowskiej — minister spraw wewn. odpowiedział w liście do marszałka Sejmu co następuje:

„Wszystkie przejawy akcji antyżydowskiej są mi znane i podległe mi organy otrzymały wszelkie właściwe zarządzenia, w których było wskazywane na konieczność, aby organy bezpieczeństwa publicznego czuwały nad możliwością wystąpień antyżydowskich i nietylko aby wystąpienia takie natychmiast likwidowały, ale aby prowadziły także należytą działalność prewencyjną. Wszystkie ekscesy spotykały się dotychczas i będą się spotykać w przyszłości z natychmiastowem przeciwdziałaniem. W tym stanie rzeczy śpieszę zakomunikować panu marszałkowi, że nie uważam za celowe wydawanie jakichkolwiek nowych zarządzeń."

„Ostre" zajścia antyżydowskie na Wileńszczyźnie

Żydowski „Hajnt" donosi z Wilna:

„W Nowowilejce doszło w dniu 5-go b. m. w czasie jarmarku do ostrych zajść antyżydowskich. Endeccy chuligani rozdawali antyżydowskie ulotki wieśniakom i wzywali do niekupowania u Żydów. Hasła na rozdawanych ulotkach brzmiały następująco: „Ani grosza nie wolno dać zarobić Żydowi!" Chuligani wypędzali także wieśniaków z żydowskich kramów. Żydowscy handlarze zostali usunięci z jarmarku."

„Śledztwo w sprawie zamachu bombowego wykazało, że maszynę piekielną w składzie aptecznym Prużana chciał podrzucić student uniw. Stefana Batorego, Bonarowski."

„Komitet uczczenia pamięci dr. Szabada zwrócił się do prezydenta m. Wilna z prośbą, aby jednej z ulic tutejszych nadać nazwę: „ulica dr. Szabada".

Żydzi w dalszym ciągu uważają, że nawoływanie do kupowania u Polaków, a niekupowania u Żydów — jest czemś karygodnem i nazywają to „ostremi zajściami antyżydowskiemi". Ale bezczelne prowokowanie ludności polskiej przez obelżywe nazwy „chuligani" i żądania, aby ulicę w polskiem mieście nazwano imieniem żydowskiego rabina — uważają za właściwe i stosowne.

Czytajcie „Jlustrację Polską"!

Na froncie walki o wielką Polskę

Praca idzie pełną parą!

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Opoczno, w lutym

Od końca listopada 1935 r. powiat opoczyński (woj. kieleckie) stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania całej prasy, zwłaszcza żydowskiej, która się szeroko rozpisuje o przemianach, jakie w Opocznie, Odrzywole, Ossie, Kłódnie, Żarnowie, Drzewicy, lub na pograniczu opoczyńskiego, słynnem już Przytyku (pow. radomski), zachodzą. Nawet cieniutkie echa wydarzeń i przemian opoczyńskich czujne ucho mogło dosłyszeć się i w obecnym... Sejmie...

PIERWSZA ROZPRAWA SĄDOWA

W wyniku zajść z końca listopada i początku grudnia ub. r., jakie miały miejsce w pow. opoczyńskim, odbędzie się serja rozpraw sądowych. Narazie śledztwo trwa. Dnia 27 stycznia b. r. odbyła się w Opocznie pierwsza rozprawa sądowa przeciwko trzem rolnikom: Gapysowi, Janowi Kolasie i M. Kolasie, oskarżonym o zatrzymanie i zamknięcie we własnem mieszkaniu Żyda we wsi Kłonna, pod Odrzywołem, w dniu 29 listopada ub. r.

Oskarżał gorliwie przod. P. P. Zawadzki. Z zeznań świadka przod. P. P. Pronobisa z Drzewicy okazało się, że większość mieszkańców tej wsi należy do Stronnictwa Narodowego. Obrońca oskarżonych, mec. Morysiński, postawił ciekawą tezę, że oskarżeni w interesie poszkodowanego Żyda zastosowali ten swoisty „areszt ochronny", bowiem dni dla Żydów były djablo niebezpieczne. Sędzia Zb. Dyljon wydał wyrok, skazujący każdego z oskarżonych na 7 miesięcy aresztu, z zawieszeniem wykonania kary. Obrońca zapowiedział apelację.

SKONFISKOWANE OFIARY

Przed świętami Bożego Narodzenia w Nowem Mieście nad Pilicą kilku młodych narodowców przeprowadziło zbiórkę ofiar wśród osób sobie znanych, w lokalach niepublicznych, na „gwiazdkę" dla biednych i pozbawionych środków do życia rodzin rolników, tragicznie zmarłych w listopadzie i grudniu ub. r.: śp. J. Kucharskiego, Piotra Strasińskiego, Ludw. Jaworskiego, Marcelego Jagielskiego, Piotra Szymańskiego, Jana Wiktorowicza, Onufrego Dziuby, Jana Kleszcza, Walentego Piłata, Jana Laskowskiego, Stanisława Wolskiego i Franciszka Grabowczyka.

Policja po przeprowadzeniu rewizji skonfiskowała około 80 zł, zebranych na „gwiazdkę", zaś pp. inicjatorów starosta Rawsko-Mazowiecki skazał administracyjnie na grzywny: p. K. Grunwalda na 300 zł, zaś pp. R. Garbowicza i P. Wawera każdego po 150 zł grzywny. Ukarani, oczywiście, wnieśli odwołania do Sądu Koronnego.

WIZYTACJA WOJEWODY

Wojewoda kielecki, dr. Dziadosz, b. dyrektor biura sejmowego, dokonał w ub. tygodniu osobistej wizytacji powiatu opoczyńskiego. W czwartek, dn. 30 stycznia, bawił p. wojewoda w Opocznie, gdzie na jego cześć nowomianowany starosta, p. Bielawka, wyprawił bankiet. Oprócz szeregu toastów urzędniczych wzniósł też toast Żyd Frydlewski, nie zapominając, obyczajem swego narodu, wspomnieć o krzywdach synów Izraela...

Wojewoda Dziadosz stara się nawiązać obecnie „łączność" ze społeczeństwem, dlatego odwiedził kilka wsi pow. opoczyńskiego, jak Sławno, Studziannę, Domaszno, Białaczów, Radzice.

O ile wiemy, dotąd p. woj. Dziadosz nie odwiedził jeszcze Odrzywołu, Ossy, Kłódna.

TRADYCJE ESTERKI

Opoczno jest jednym z piastowskich grodów, ulubionych przez Kazimierza

Wielkiego, który według tradycji miał tutaj odwiedzać Esterkę. Do dziś dnia istnieje w Opocznie t. zw. dom Esterki, dziś siedziba sejmiku powiatowego, oraz pałac Kazimierzowski, obecnie siedziba starostwa powiatowego.

Czasy się zmieniają!

ŻYWIOŁOWE POLSZCZENIE GOSPODARSTWA

W Opoczyńskiem wzmaga się z każdym dnie proces polszczenia gospodarstwa. Powstają nawet w maleńkich wsiach czysto polskie sklepiki spożywcze, sklepy bławatne, stragany, jatki. Jarmarki odbywają się naogół bez Żydów, tak np. w Odrzywole są już tylko trzy stragany żydowskie. Podobnie i Żarnów staje się „małym Odrzywołem". Sąsiedni Przytyk (pow. radomski) ma już oddzielną chlubną kartę w odżydzeniu gospodarstwa. Ludność skwapliwie poszukuje polskich sprzedawców.

Stałym gościem jarmarków w Opoczyńskiem jest nowy komendant powiatowy P. P., kom. Bielecki z Łodzi, który lubi wdawać się w pogawędki z chłopami o sprawach gospodarczych, a przytem i o innych też, nie szczędząc swych rad w sprawach gospodarczych i „innych"...

Wzruszająca zaiste współpraca z chłopem opoczyńskim. Szkoda tylko, że o dwa miesiące zapóźno!

PEŁNĄ PARĄ

Ruch organizacyjny Stronnictwa Narodowego w pow. opoczyńskim pracuje pełną parą.

W końcu stycznia odbył się w Opocznie dwudniowy kurs dla kilkudziesięciu kierowników kół wiejskich z powiatu.

W ciągu stycznia powstało nowych kilkanaście kół Str. Nar. w powiecie.

Rozmach ruchu narodowego zilustruje fakt zdobycia dotychczasowej twierdzy „ludowców" — wsi Buczek, w której rej wodził b. poseł „ludowy" Mizera. Świeżo w Buczku powstało koło Stronnictwa Narodowego.

Powiat opoczyński, zgodnie ze swą kilkudziesięcioletnią tradycją ruchu narodowego, pracuje pełną parą, co podkreślić należy, że właśnie **o b e c n i e** pracuje pełną parą! STEN

Wybuch petardy w Sochaczewie

Jak donoszą pisma żydowskie, w Sochaczewie pod sklep Mendla Walfischa przy ul. Warszawskiej 5, nieznani sprawcy podłożyli petardę, która wybuchła. Wskutek wybuchu wyleciały szyby i framuga w drzwiach.

Policja niezwłocznie przystąpiła do energicznego dochodzenia, w celu ujawnienia sprawców napadu.

Siódmy miesiąc w Berezie

Więziony po raz drugi w Berezie Kartuskiej, kochany na całem Podhalu Wilhelm Bartyzel, przekroczył tym razem poprzednio 6-miesięczną karę, przebywa bowiem już siódmy miesiąc w Berezie.

Członkowie S. N. koła zakopiańskiego, tą drogą przesyłają: Przezacnym Rodzicom, red. E. Zajączkowi, Kolegom i całej organizacji z serca płynące wyrazy szczerych życzeń rychłego powrotu kochanego Wilhelma. J. P.

Dziesiątki piekarni warszawskich przed likwidacją

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Biuro Informacyj Prasowych rozesłało do prasy notatkę, że w Warszawie istnieje obecnie 340 piekarń, z których przepisom rozporządzenia ministra opieki społecznej z dn. 23 stycznia 1934 r. odpowiada zaledwie 99.

Następnie, że 125 piekarń mogłoby się dostosować do wymagań, po dokonaniu różnych przeróbek, reszta natomiast musi ulec stopniowej likwidacji w terminie do 24 listopada r. b."

Prasa żydowska podnosi z tej przyczyny ogromny rwetes, co jest zupełnie zrozumiałem, że większość mających ulec likwidacji piekarń, to przedsiębiorstwa żydowskie, mieszczące się w norach, o których człowiek zachodni nie ma nawet najmniejszego wyobrażenia.

Korzystanie z pieczywa, pochodzącego z takich piekarń jest oczywiście nietylko obrzydliwe, ale wprost niebezpieczne dla zdrowia szerokich warstw społecznych. To też słusznie postępują władze, znosząc takie piekarnie.

16 bojówkarzy niemieckich przed sądem

Pobili oni osadnika polskiego tak, że ten wkrótce zmarł — Wyrok na zbrodniarzy

C h o j n i c e (Tel. wł.) W dniach 4 i 5 bm. toczył się przed sądem okręgowym wielki proces karny przeciwko 16 uczestnikom bojówki niemieckiej, która w dniu 5 grudnia 1935 w Ogorzelinach ciężko pobiła osadnika polskiego, ś. p. Stanisława Gawkowskiego i ten bezpośrednio potem zmarł. O tem tragicznem zajściu donosiliśmy w swoim czasie. Wywołało ono na całem Pomorzu wstrząsające wrażenie.

Nic też dziwnego, że zainteresowanie było bardzo wielkie, a zwłaszcza specjalnie licznie stawili się na rozprawę delegaci różnych związków niemieckich z Pomorza, Poznańskiego i z Gdańska. Przewód sądowy wykazał, że główny oskarżony, Paweł Binke, spowodował bezpośrednią śmierć ś. p. Gawkowskiego, gdyż zadał mu cios w głowę grubym kijem. Poza tem Binke bił jeszcze ś. p. Gawkowskiego, gdy ten leżał na ziemi i już nie żył. Osk. Herbert Hellwig zeznał w dochodzeniach, że Gawkowskiego dlatego bili, ponieważ sprowokował ich polskim śpiewem.

Prokurator zażądał dla Binkego kary dożywotniego więzienia. Sąd skazał Pawła Binkego na 8 lat więzienia, Bernarda Kosanke, Ambrozego Hellwiga, Jana Sickau i Artura Büngera — każdego na 4 lata więzienia; Herberta Hellwiga, Józefa Hellwiga, Jana Hellwiga, Andrzeja Klingera, Feliksa Kowalika i Jana Kosanke — każdego na 2 lata więzienia; Marcina Szulteka i Józefa Beggera — po jednym roku więzienia.

Poza tem wszystkich skazano na utratę praw obywatelskich i honorowych, ora tytułem powództwa cywilnego na rzecz rodziny zamordowanego ś. p. Gawkowskiego, na kwotę 12 tysięcy zł solidarnie. Dalszych podsądnych Alfonsa Krausego, Pawła Płonskiego i Albina Polzina sąd uniewinnił.

Skasowane szlaki pociągów tranzytowych



Szlaki skasowanych siedmiu par pociągów tranzytowych

Jak wiadomo, zarządzeniem polskiego ministerstwa komunikacji wstrzymane zostają z dniem 7 b. m., aż do odwołania, siedem par niemieckich pociągów tranzytowych w okręgu dyrekcyj okręgowych kolei państwowych Poznań i Toruń.

Komunikacja tranzytowa przez obszar Polski między Rzeszą Niemiecką, a Prusami Wschodniemi uregulowana została szeregiem umów polsko - niemieckich, z których najważniejszą jest konwencja tranzytowa paryska z dnia 21 kwietnia 1921 r. Konwencja ta wprowadziła podział na tranzyt uprzywilejowany i zwykły. Tranzyt uprzywilejowany osób odbywa się całemi pociągami względnie częściami pociągów, podczas gdy tranzyt uprzywilejowany towarów odbywa się wyłącznie całemi pociągami. Dla tranzytu uprzywilejowanego zostały wyznaczone specjalne linje kolejowe.

Tranzyt zwykły odbywa się wszelkiemi innemi sposobami, przyczem przejścia kolejowe graniczne, otwarte dla wzajemnego ruchu sąsiedzkiego, służą dla potrzeb tranzytu zwykłego. Uprzywilejowany ruch tranzytowy odbywa się na podstawie postanowień umów polsko - niemieckich. Do tranzytu zwykłego odnoszą się także przepisy polskie, obowiązujące ogólnie ruch kolejowy wewnątrz Polski.

Ograniczenie ruchu komunikacyjnego, zarządzone z dniem 7 b. m. przez rząd polski, dotyczy wyłącznie tranzytu uprzywilejowanego.

Na rysunku szlaki skasowanych 7 par pociągów tranzytowych.

Nowa efemeryda „sanacyjna" na Pomorzu

Łapichłopstwo przy pomocy „Obozu Narodowego Zjedn."

P o z n a ń, 6. 2. — Jak donosi „sanacyjny" „Dzień Pomorski" w Tczewie powstała organizacja pod nazwą „Obóz Narodowego Zjednoczenia".

„Organizacja ta, jak zaznacza „Dzień Pomorski", będzie miała charakter bezpartyjny, chrześcijański i narodowy".

Powołanie do życia wspomnianej organizacji pozostaje w związku ze znanemi instrukcjami B. B., jakie ostatnio opublikowaliśmy.

Echa mowy Sieroszewskiego

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie redaktora tygodnika literackiego „Prosto z Mostu" Stanisława Piaseckiego, oskarżonego o zniesławienie sen. Wacława Sieroszewskiego.

Sędzia Wiszniewski odczytał wyrok, mocą którego uznano red. Piaseckiego winnym zniesławienia i skazano go z art. 255 k. k. na 3 miesiące więzienia, 500 zł grzywny, 60 zł kosztów sądowych oraz ogłoszenie na jego koszt wyroku w dwuch pismach.

Obrona zapowiedziała apelację. (w)

PROSZĘ WSTAĆ!



Górskie powietrze...

Pani Agata Wębor otarła spoconą twarz fartuchem i już miała wyrzucić za drzwi natręta, w którym wyczuła domokrążnego handlarza, gdy została rozbrojona jego powitaniem:

— Szanowanie pani hhrabinie!

— Gdzie ja ta panie hrabina. Węborowa jestem.

— Ale faktycznie pani legularne rysy posiadasz, jak księżna Magdalena, albo insza grafini.

— To sie zgadza. Kolo mojej babki graf jakiś ciągiem się pętał, ale musiał iść precz, bo, gdzieżby ta ona z takim się wdawała.

— Znakiem tego takie podobieństwo.

— Ewentualnie, czymu nie.

— A pani dobrodziejka taką szlachetną rasę przy balji marnuje i na nic ją zniszczy. Powinna pani na siebie uważać, górskiem powietrzem się opychać!

— Widzę, że pan rezolucję masz w głowie. Jeździ pan z wodą kolońską, albo inszemi szczegółami toalety i głupoty opowiadasz. Gdzież ja bym tam jeździła górskiego powietrza zażywać. Abo go tu mało mam. Przecież tu jest siódme piętro. Jak tu niema górskiego powietrza, to pan mi powiedz, gdzie ono jest?

— Rację pani ma. Na strychu górskie powietrze faktycznie jest. Ale chodzi o górskie powietrze dla zdrowia a nie dla wywieszenia bielizny. Jak człowiek łyk takiego powietrza złapie, to mu płuca urosną, jak dynie.

— No i poco mi to?

— Pani się pyta poco? A jak pani rano w piecu palić będzie i dmuchnie, to jak z kowalskich miechów pójdzie. A jaki apetyt po takiem powietrzu!!!

— Tak tego mi na te ciężkie czasy potrzeba.

— Niech się pani nie boi, bo tylko po pierwszym łyku człowiek taki apetyt ma. Po drugim to już jest najedzony i może się wziąć za najcięższą robotę.

— Niepodobno?!

— Ba! i to jeszcze jak! Po takiem powietrzu to lata ubywają, jakby je kto ręką objął.

Pani Agata ciężko westchnęła.

— Tak, ale kto teraz może sobie na taki górski luft pozwolić. Kto może dziś w góry jachać?!

— Poco zaraz jachać! Dawniej to owszem, ale dziś, można w domu siedzieć i nałykać się powietrza górskiego ile wlezie.

— Jakim cudem?

— Ano są takie maszyny, co jak korbą się pokręci, to rurą leci górskie powietrze. Mam nawet fotografgję takiej maszyny. A możeby pani wzięła taki mebel na raty i na opłaty?

Pani Agata nie dała się długo kusić. Uległa. Wpłaciła pierwszą ratę. Na maszynę jednak nie doczekała się, bo wygadanego agenta policja osadziła w areszcie za oszustwo.

K e l l y.

Z ich trudu i znoju Polska powstała...

Dnia 3 bm., jako w 31 rocznicę strajku szkolnego, odbyła się w Kielcach uroczystość wmurowania pamiątkowej tablicy w przedsionku kościoła św. Trójcy ku czci śp. ks. kanonika Józefa Niewiarowskiego. Czcigodny kapłan urodził się 10. 2. 1846 r., zmarł 13. 10. 1925 r., był prefektem gimnazjum kieleckiego w okresie apuchtinowskim.

Prefekturę objął po sławnym ks. Czerwińskim, zmarłym przed kilku laty, o którym Roman Dmowski zamieścił wspomnienie pośmiertne w „Gazecie Warszawskiej".

Obaj księża służyli jednej sprawie — Bożej i narodowej, obaj pracowali w podobnych warunkach, w szkole rosyjskiej, do której sięgał już powstający właśnie duch wszechpolski i w społeczeństwie zgnębionem jeszcze klęską ostatniego powstania.

A jednak usunięty za działalność narodową z gimnazjum ks. Czerwiński i kontynuujący tę działalność po nim ks. Niewiarowski, stanowili wprost przeciwieństwo charakterów. Pierwszy budził strach i szacunek nawet wśród dygnitarzy rosyjskich swą okazałą, rzec można, wojskową siłą charakteru, niskim, twardym głosem, niezwykłą pewnością siebie i towarzyskim szykiem, niby arystokrata i władca. Uczniowie go się bali; nie dopuścił nie mal nikogo do jakiegoś spoufalenia, nie pozwolił też sobie nigdy na spiskowanie z młodzieżą. Prawy i bojowy Polak — czuł się wobec zaborców przedstawicielem narodu panującego naskutek wyższej kultury i zachowywał się wobec nich jak zwierzchnik.

Ks. Niewiarowski był zupełnie inną naturą. Lubili go wszyscy; to nie był może szacunek, jaki mają podwładni wobec człowieka wyższego i mocniejszego, ale szacunek innego gatunku, oparty na sympatji i czci. Miał bowiem ten prefekt duszę o staropolskiej poczciwości, związanej z niezmordowaną zapobiegliwością i energją. On także przeprowadzał wszystko, co chciał, tylko, że nie druzgotał przeciwników duchową przemocą, jak jego poprzednik, co to „sic volo — sic iubec", ale zyskiwał ich ciche uznanie dla swej szlachetności i dla swego serca. Tem sercem wiązał uczniów z sobą i wyrabiał w nich poczucie polskości. Pół godziny swego wykładu religji przeznaczył na historję Polski. A była to historja niebylejaka. Oprócz szczegółów i faktów uczono się rozumienia przeszłości własnej, wyciągano wnioski z dłuższych okresów i głębszych przełomów, zgłębiano sens tradycji, jako mistrzyni życia dla ojczyzny. To była historjozofja narodowa. Tacy jak on kapłani wychowywali do niepodległości.

Okoliczności i stosunki, w jakich pracował ks. Niewiarowski, przypominają typową „szkołę obcą", która już weszła w treść wielu powieści.

Nieraz usuwano zręcznie z klasy Moskali i Żydów, jako notorycznych szpiegów i lizusów i, porozstawiawszy na korytarzach czaty, śpiewano pieśni patrjotyczne. Zorganizowano tajne kółko samokształceniowe, które wydawało pisemko p. t. „Z teki uczniowskiej". Nie było powielaczów, hektografów i maszyn do pisania; po benedyktyńsku numer „Z teki" powielano odręcznie. Ks. kanonik Niewiarowski całą tą tajną akcję żywo się interesował, odwiedzał też „redakcję" i wypowiadał swoje opinje.

Uroczystość w kościele św. Trójcy zakończono odśpiewaniem hymnu — „Boże coś Polskę". Znać było łzy w oczach starych już dzisiaj uczniów ks. prefekta, przypominających sobie zapewnie, że tę samą pieśń śpiewali 40 lat temu na lekcjach religji.

Na tablicy pamiątkowej ku czci śp.: ks. kanonika Niewiarowskiego wyryto napis: „W czasie niewoli i prześladowań umacniał nas w wierze św., budził ducha polskiego i uczył kochać Ojczyznę".

Śmierć w płomieniach

Gdańsk (PAT) W miejscowości Traghein na terenie wolnego miasta spalił się doszczętnie dom, zamieszkały przez 6 rodzin robotników rolnych.

W płomieniach poniosła śmierć podczas snu Paweł Ronschkowsky, jego żona oraz półroczne dziecko. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek zapalenia się drzewa, nagromadzonego w pobliżu rozgrzanego pieca.

Listy z Zakopanego

„Totek" w Zakopanem

Co jest w tej imprezie najważniejsze? — Trybuny i „stojaki" — „Zgrana na wyścigach" — Typy z Karcelaka — Nawet władza!

Zakopane, w lutym

Jedyne w Polsce wyścigi na śniegu należą do rozrywek tych wybrańców, którym los pozwolił przebywać w krainie śniegu, podczas gdy inni muszą oglądać zieloną trawkę i świeże pączki drzew nawet w lutym.

Przyjemności tej właściwie nie stanowi oglądanie galopujących w tumanach pyłu śnieżnego koni — a raczej to co jest — przedtem i potem... Totalizator. Myślę nawet, że tenże mógłby się zupełnie dobrze odbywać bez męczenia koni — możnaby ich zastąpić, choćby „robotami" czy automatem — byle można „stawiać". Interesby szedł, a ja dostałbym... małą prowizję.

Tu dopiero można powiedzieć, że kipi życie całą parą, nie można uwierzyć, że żyjemy w okresie braku gotówki, ta dawno niewidziana „forsa" płynie bilonem poprzez szpary w parkanie nawet, gdyż ci, którzy żałowali złotego wstępu na bilet wstępu, płacą kilka na stawkę, za pośrednictwem tych, którzy są wewnątrz, a jak doskonale zacierają się „różnice społeczne" — to mógłby znów powiedzieć parkan, dzielący „trybuny" od zwykłych „stojaków", jedyny świadek przezawiłych kombinacyj skomplikowanych spółek i arcymądrych fachowych wskazówek.

„Czwórka — górą", „szóstka przyjdzie", „trójka dół"... gorączkowo wyrzucają różne usta, a oczy gonią za ewentualnymi wspólnikami — trudno, stawka 10 zł, a to dziś pieniądz — cała grupa ludzi supła kieszenie na jeden bilet nieraz, często stawiają na kilka koni.



Na śnieżny karnawał w Zakopanem — Krupówki przybrały odświętną, białą szatę

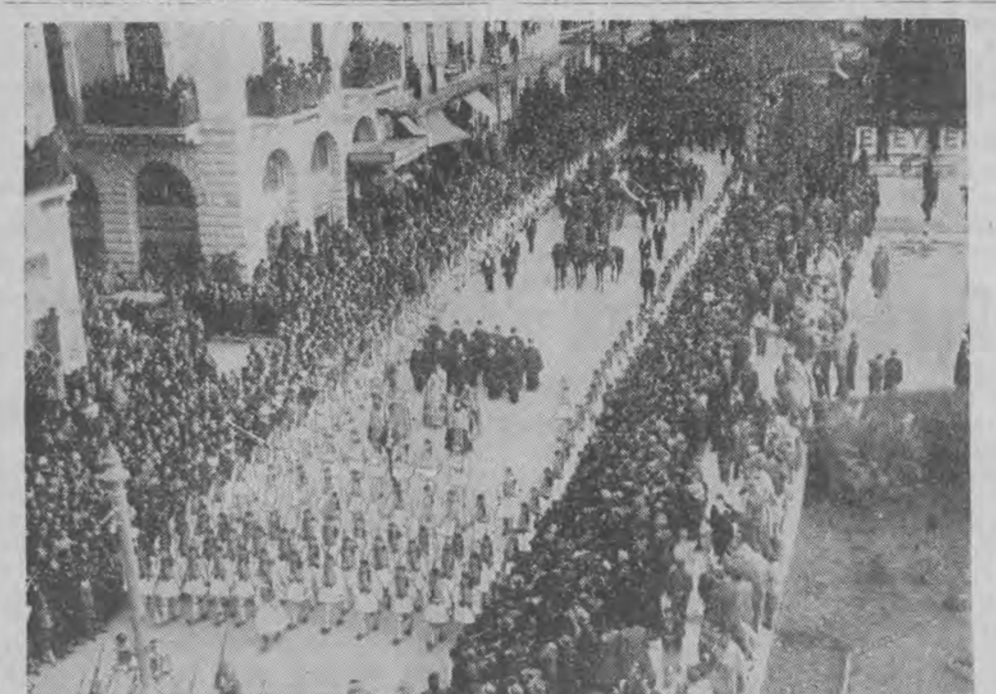
Jakaś Warszawianka (poznać po minie) obiecuje sobie powiesić kartkę z napisem: „zgrana na wyścigach" — oraz proponuje, pewnie swej gospodyni pensjonatowej — napis: „splajtowana po zimowym sezonie"... Jedno i drugie może być faktem, ale humoru nie można zaprzeczyć.

W międzyczasie padający śnieg tworzy na czapkach i kapeluszach śmieszne fantastyczne kopuły, nikt jednak na to nie zważa. Pośród krążących „totkarzy" kręcą się oberwane typy często brodatych Żydów z „Kercelaka". Aż tu przywędrowali za żerem. Jeden z nich z rudą, okrągłą brodą, skupia wokół siebie graczy, udzielające wskazówek, wydaje przytem opinje z taką pewną miną, że nie sposób nie uwierzyć — naraz, przerywa i szybko odchodzi. To na widok policjanta. Kilku takich już przymknięto za... chowanie rąk do cudzej kieszeni.

Z pośród grających przeważa żywioł przyjezdny. Trochę miejscowej inteligencji, kupka roboczarzy i rzemieślników, a malutka tylko grupa górali i to tych „najhrubszych", przeciętny gazda trzyma się zdala „jakoz bee groł, kie dutków nima" — powiada dawniej zamożny góral.

Na odchodnem musieliśmy poinformować dyżurującego przy wyjściu posterunkowego „Słowem" że „czwórkę", na wieść, że 18 złotych skrzywił się nieborak. Czyżby on też?...

J. P.



Kondukt żałobny ze szczątkami b. regenta Grecji generała Kondylisa kroczy ulicami Aten na dworzec Larissa.

Hitlerowskie sztandary w Palestynie

Podarował je dla kolonji niemieckiej sam Hitler

Jerozolima. (PAT.) Prasa arańska donosi z Haify, że odbył się tam wiec Niemców, zamieszkałych w Haifie i okolicy. Na zgromadzeniu tem dokonano poświęcenia trzech sztandarów ze swastyką, ofiarowanych przez kanclerza Hitlera dla kolonji niemieckiej w Palestynie.

Krwawe żniwo sporu o ziemię

5 osób zabitych, 12 rannych

Puebla (Meksyk). Pomiędzy mieszkańcami wsi San Pedro i Atlixco doszło do bójki z powodu sporu o ziemię. 5 osób zostało zabitych, a 12 zostało rannych, z czego dwie ciężko. Jak ustalono zabici byli komunistami, a przyczyną bójki było nieporozumienie, gdyż teren sporny został już rozgraniczony.

Syberyjskie mrozy w Ameryce

Na wielu szlakach ruch kolejowy zamarł zupełnie — Do Chicago przychodzą pociągi z opóźnieniem 24 godzin — Dotychczasowa liczba ofiar mrozu dosięga 500 osób

Nowy Jork. (PAT.) Od trzech tygodni zatrzymała się nad St. Zjedn. fala mrozów, która spowodowała w Ameryce Północnej iście syberyjską zimę, nie spotykaną tam od kilkudziesięciu lat. Nowe śnieżyce na stanami zachodniemi całkowicie wstrzymały ruch kolejowy i samochodowy.

Szosy i tory kolejowe w stanach Michigan, Illinois i Wisconsin leżą pod śniegiem, dochodzącym miejscami do zgóry 8-metrowej wysokości. Szereg miast cierpi na brak żywności i środków opałowych. Mrozy wahają się od 22 do 43 stopni. Pociągi przychodzą do Chicago z opóźnieniem dochodzącem do 24 godzin. W pobliżu miasta Jackson (Wisconsin) utknął w śniegach pociąg pospieszny. 89 pasażerów uratowano dopiero wczoraj.

W północnej Dakocie i Minnesota dwa pociągi towarowe zostały zasypane śniegiem i dotychczas nie mogą ruszyć z miejsca. W stanie Jowa panuje ostry brak węgla. Ruch kolejowy jest niemal całkowicie wstrzymany. Na południu oraz na wybrzeżu Pacyfiku topniające śniegi wywołały powodzie. Ilość ofiar tegorocznej zimy w St. Zjedn. odchodzi do 500.

Zgon wybitnego dyplomaty

Berlin. (PAT.) Dziś w Berlinie zmarł na zapalenie płuc w wieku lat 73 wybitny dyplomata niemiecki Wilhelm Solf, b. niemiecki gubernator Samoa, w latach 1918—1919 niemiecki minister spraw zagr., a następnie długoletni ambasador Rzeszy w Tokjo.

Śniegi na Węgrzech

Budapeszt. (PAT.) Trwająca prawie od Bożego Narodzenia niezwykle ciepła pogoda, nagle uległa zmianie, w dniu wczorajszym spadły wielkie śniegi, utrudniając w wielu miejscach komunikację.

Co się dzieje w Truskolasach

Żargonowy „Hajnt" cytuje za „sanacyjnem" „Słowem Częstochowskiem" co następuje:

„Miejscowe władze śledcze prowadzą dalej energiczne dochodzenie w sprawie ostatnich zajść antyżydowskich w Truskolasach. W związku z tem aresztowano 17-tu bardziej czynnych awanturników, którzy są oskarżeni o agitowanie i nawoływanie do krwawych wystąpień i sami brali udział w tych przestępstwach. Wszyscy oni siedzą w więzieniu na Zawodziu."

„W związku z tem aresztowano 4 endeków, którzy po otrzymaniu wiadomości o awanturach w Truskolasach, wywołali tego samego dnia antyżydowskie wystąpienia w Kłobucku."

„Po energicznych dochodzeniach policyjnych został aresztowany w Truskolasach mieszkaniec tej miejscowości Zygmunt Derbial, który jest obwiniony o rzucenie 16-go b. m. bomby na żydowską bóżnicę w Truskolasach. Aresztowany został osadzony w więzieniu w Częstochowie."

Z komisji budżetowej Sejmu

Służba w samorządzie terytorjalnym

Warszawa (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej obradowano nad projektem ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym.

Jako pierwszy zabrał głos min. Raczkiewicz i oświadczył, że jeżeli projektowane ustawy, zwłaszcza na odcinkach świadczeń materjalnych, nie mogą zapewnić pracownikowi należytych warunków, to dlatego, że warunki materjalne są ściśle związane z położeniem finansowem związków samorządowych i zamożnością społeczeństwa. Projektowane ustawy liczą się z ciężkiem położeniem materjalnem i dlatego zachowują dotychczasowe uposażenia. Również i na odcinku emerytalnym nietyle chodzi o zamierzenia oszczędnościowe, ile o oparcie tych ubezpieczeń na odpowiedniem obliczeniu. Ubezpieczenie bowiem jest urządzeniem, opartem na wzajemnych świadczeniach i ma zapewnić byt pracowników oraz ich rodzin na wypadek braku pracy, niezdolności lub śmierci.

Reforma ustroju samorządu stała się dziełem prawie całkowicie dokonanem. Dopełnienie jej ma być również zharmonizowanie przepisów pracowniczych z samorządem i oparcie wzajemnych stosunków we właściwej płaszczyźnie, by odpowiadały założeniom nowego ustroju. Temu celowi ma służyć złączenie pewnej grupy pracowniczej takim węzłem organizacyjnym i prawnym, jakiego domaga się zasada zwartej i sprężystej administracji państwowej.

Niepewności położenia pracowników samorządowych ma położyć kres jasno ujęte prawo, określające wzajemne obowiązki stron. Da to pracownikowi świadomość wyraźnego położenia prawnego i poczucie stabilizacji.

W zakończeniu min. Raczkiewicz wspomniał o prowadzonej „ostrej akcji, zmierzającej do wywarcia nacisku na rząd" w tej sprawie i oświadczył, że „rząd nie zamierza pozostać wobec podobnej szkodliwej akcji biernym".

Po ministrze referował projekt pos. Z. Stroński, poczem rozwinęła się dyskusja.

Warszawa (Tel wł.) Na czwartkowem posiedzeniu komisji budżetowej przedyskutowano oraz uchwalono szereg poprawek, dotyczących trzeciego czytania preliminarza budżetowego. W sobotę będzie omawiana ustawa skarbowa. (w)

„RWD" zdobył drugą nagrodę

Berlin. (Tel. wł.) W wyniku obliczeń punktacyjnych z lotu gwiaździstego do Garmisch-Partenkirchen samolot polski R. W. D. z załogą por. Włodarkiewicza i Stanisława Grodzickiego zajął z notą 778,9 w ogólnej punktacji II miejsce. Samolot polski przebył ogółem 3619 km. Drugi samolot polski R. W. D., pilotowany przez kpt. Peterka, w ogólnej klasyfikacji zajął czwarte miejsce (762,5 pkt. — 3550 km). W locie zwyciężył Niemiec kpt. Seidemann na maszynie B. S. E. z notą 869,6 (3761 km).

Zajścia w Krzepicach

Częstochowa. (Tel. wł.) Wczoraj rano doszło do zajść antyżydowskich w Krzepicach. Ludność poprzewracała stragany żydowskie, a wielu Żydów poturbowała. W wyniku tego policja aresztowała 20 osób, które doprowadzono do wydziału śledczego w Częstochowie.

Aresztowanie w Częstochowie

Częstochowa. (Tel. wł.) Wczoraj rano na dworcu autobusowym w Częstochowie został aresztowany członek Stronnictwa Narodowego Systyński, który miał wyjechać do Krzepic. Systyński przeprowadzony został do wydziału śledczego, gdzie dotąd pozostaje.

Zgon w więzieniu

Budapeszt. (PAT.) B. sekretarz stanu w min. opieki społ. Drehr, który dziś rano został skazany na 3 i pół lat więzienia, zmarł nagle. Szczegółów brak. Istnieją poszlaki, że Drehr popełnił samobójstwo.

„Wesoło żeglujmy, wesoło"... do Palestyny

Kapitalna przygoda żeglarska 300 Żydów

Echa przemytniczej afery żydowskiej — Jeden oszukiwał jawnie, drudzy ideowo — Żydowski bohater tłumaczy się — Rozprawa sądowa

Łódź, 6. 2. — W sądzie okręgowym w Łodzi toczy się obecnie proces żydowskiej szajki przemytników morskich Mojżesza Chanachowicza i towarzyszy. Proces poza tłem wybitnie kryminalnem, ma również charakterystyczne odcienie polityczne i odsłania uczciwość i „ideowość" niektórych żydowskich działaczy.

Tło sprawy przedstawia się już niezmiernie ciekawie. Oto 4 listopada 1934 r. około 50 kandydatów do emigracji palestyńskiej zwerbowanych przez działaczy sjonistów-rewizjonistów Abrama Lublińskiego i Josifa Nirenberga z Łodzi, Kalisza, Piotrkowa i innych miast, po 3 dniowej tułaczce na statku „Wanda" po zatoce gdyńskiej, wysadzonych zostało na ląd i zgłosiło pretensje na policji.

Rozpoczęto dochodzenie, lecz wskutek ujawnienia, że ofiarą oszustwa padło więcej osób, akta przesłano już do sądu okręgowego w Łodzi i dochodzenie wznowiono. Mimo rozpoczętego już dochodzenia Lubliński i Nirenberg w dalszym ciągu werbowali nowych kandydatów do emigracji. Rzecz już rozpowszechniła się wśród Żydów znacznie, to też napływ kandydatów był liczny i podwyższono z tej racji ceny za przejazd do 1 500 zł. Poszczególni zgłaszający się wpłacili od 800 do 1.000 zł zaliczki.

Pierwsza partja poszkodowanych kandydatów do emigracji wróciła do Łodzi i celem uzyskania zwrotu wpłaconych pieniędzy wyłoniła komitet poszkodowanych, który stale czuwał nad Chanachowiczem, Lublińskim i Nirenbergiem. Aferzyści zabezpieczyli się w ten sposób, że statek „Wanda" przepisali na własność podstawionych Herszkowicza i Jakubowicza. Statek ten zatonął 3 stycznia 1935 r., lecz mimo to w dalszym ciągu angażowano coraz to nowych kandydatów.

Gdy poszkodowani z pierwszej partji stali się zbyt natarczywi, na widowni zjawił się Abram Stawski, który uchodził wśród rewizjonistów-sjonistów za wyrocznię, a to z tej racji, że był w procesie o zabójstwo członka egzekutywy żydowskiej w Jerozolimie dr. Arlosoroffa skazany na karę śmierci przez powieszenie, lecz w apelacji uniewinniony i wydalony. Stawski przyrzekł, iż do Wielkanocy 1935 roku wszyscy znajdą się w Palestynie i ustalił wysokość opłat na 1.058 zł polecając dopłacić kandydatom.

Mimo to na rozprawie Chanachowicz twierdzi, że nie miał zamiaru nikogo oszukać, a nawet nikogo na wyjazd nie angażował, od nikogo pieniędzy nie przyjmował, a zawarł umowę z Lublińskim i Nirenbergiem, którzy występowali w imieniu organizacji rewizjonistów. Zgodnie z tą umową miał przewieźć pewną liczbę emigrantów, lecz zamierzenie nie udało się. Pobrał od Lublińskiego 44.000 zł na koszty remontu statku.

Lubliński i Nirenberg natomiast wyjaśnili, że działali dla dobra członków organizacji i starali się ułatwić im emigrację do Palestyny. W podobny sposób uzasadnia swój udział w aferze Stawski, który wyjaśnia, że istotnie miał zamiar pomóc Lublińskiemu i Nirenbergowi w zorganizowaniu wysłania partji z 300 emigrantów, lecz wobec trudności zaniechał zamiaru. Istotnie zebrano około 300 kandydatów, od których pobrano od 800 do 1000 zł, lecz nie wszyscy kandydaci wpłacili zaliczki.

Proces dowodzi, że o ile chodzi o stosunki między Żydami, to wówczas dopiero udają się oni do policji, gdy już wszelkie drogi porozumienia zawiodły, jak to miało miejsce w tej właśnie aferze. Stawski bowiem, gdy posądzono go o pobieranie pieniędzy od aferzystów, pozywał poszkodowanych przed sąd rabinacki i zobowiązał się nawet postarać o zwrot wpłaconych sum, lecz słowa nie dotrzymał.

Również podejrzanie wygląda wyjaśnienie Lublińskiego i Nirenberga, że działał jedynie w celu ułatwienia wyjazdu członkom swej organizacji. Istotnie w początkach mieli oni zamiar zorganizować emigracyjne biuro organizacyjne, lecz gdy zamierzenia te zawiodły, działali już wyraźnie w zamiarach oszukańczych.

Rozprawa przeciw aferzystom trwa.

Łódź, 17 2. W drugim dniu procesu przeciwko szajce oszustów z Mojżeszem Chanachowiczem na czele, zeznawali pierwsi świadkowie, którzy wykazali naogół, iż, o ile początkowo działacze sjonistów-rewizjonistów Lubliński i Mierenberg mieli rzeczywiście zamiar przewieźć nielegalnie emigrantów do Palestyny, to później już działali z całą świadomością, by wyłudzić pieniądze w drodze oszustwa. Ze względu na znaczną liczbę (86) świadków, proces potrwa prawdopodobnie do przyszłego tygodnia.

Przegląd wojsk włoskich w Makalle

Przeglądu dokonał marsz. Badoglio

Adis Abeba. (Tel. wł.) Sytuacja bojowa na frontach Abisynji przedstawiała się w dniu 5 bm. jak następuje: Według źródeł abisyńskich na froncie północnym w okręgu Hausien, jak również w okręgu Agula, toczą się zacięte walki. Według Abisyńczyków, upadek Makale wydaje się nieunikniony. Wiadomościom tym zaprzeczają Włosi. W Adis Abebie panuje przekonanie, że armja włoska zamierza obecnie wszystkie swe siły skierować na odcinek polinjowy, zadawalając się utrzymaniem dotychczasowych pozycyj na froncie erytrejskim.

Źródła urzędowe włoskie zaprzeczają wiadomościom, jakoby o Negelli odbyła się ostatnio bitwa, w której Włosi stracić mieli 1.700 ludzi.

Na froncie południowym od dwóch dni padają deszcze, paraliżując akcję włoską.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent Havasa donosi, że marsz. Badoglio dokonał oficjalnego przeglądu Makale w charakterze wysokiego komisarza Afryki. Marszałek został uroczyście powitany przez rasa Gugsę Selassie. Badoglio obecny był na nabożeństwie w kościele koptyjskim, po którem przyjął defiladę 1.500 żołnierzy rasa Gugsy.

Rzym. (PAT.) Komunikat wojenny włoski nr. 116. Marszałek Badoglio telegrafuje: Nic godnego uwagi na froncie erytrejskim i somalijskim. Lotnictwo bombardowało skupienia nieprzyjacielskie na południowy zachód od Makalle.

Ograniczenie tranzytu weszło w życie?

Warszawa. (Tel. wł.). W sprawie tranzytu niemieckiego przez Pomorze do Prus Wschodnich w ciągu dnia nie nastąpiła żadna zmiana, wskutek czego przypuszczać należy, że ograniczenia tranzytu niemieckiego przez Pomorze do Prus Wschodnich przez ministra komunikacji Ulrycha weszły w życie. (w)

Nowe monety sowieckie

Warszawa. (Tel. wł.) Do Warszawy nadeszły nowe monety sowieckie, mosiężne i niklowe. Sensację wywołał szczegół, że monety te nie są zaopatrzone hasłem rewolucyjnem „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!", a jedynie godłem Z. S. R. R. (w)

Nowy poseł bułgarski w Polsce

Sofja. (PAT.) Bułgarska agencja telegraficzna komunikuje: Piotr Trayanoff został mianowany posłem bułgarskim w Warszawie, na miejsce Savy Kiroffa, przeniesionego w charakterze posła do Bukaresztu.

Zamówienia rządowe na Górnym Śląsku

Warszawa. (Tel. wł.) Zamówienia węglowe i hutnicze, uchwalone przez rząd na potrzeby inwestycyjne kolei państwowych, będą wynosiły pół miljona tonn węgla i 20 tys. tonn wyrobów hutniczych na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Węglowe zamówienia mają być wykonane w terminie wcześniejszym, tak, że odbiór ich nastąpi w marcu, kwietniu, maju i czerwcu. Odbiór wyrobów hutniczych nastąpi dopiero w kwietniu. (w)

Warunki pułk. Koca

Warszawa. (Tel. wł.) Wiceministrowi Kocowi proponowano już kilkakrotnie objęcie prezesury Banku Polskiego. P. Koc jednak stawia pewne warunki, tyczące również polityki niektórych resortów administracji państwowej. Wicemin. Koc nie urzęduje już w ministerjum skarbu. (w)

Rozwiązanie partyj opozycyjnych na Litwie

Paryż. (PAT.) Havas donosi z Kowna, że minister spraw wewn. gen. Czaplikas definitywnie rozwiązał wszystkie partje opozycyjne, które już uprzednio były prowizorycznie zakazane przez gubernatora wojskowego. Rozwiązanie partyj opozycyjnych nastąpiło na mocy nowego prawa o stowarzyszeniach.

Ostrzeliwanie sowieckich samolotów

Tallin. (PAT). Estońska agencja telegraficzna komunikuje, że na terytorjum estońskiem w pobliżu Narwy pojawiły się wczoraj 3 wojskowe samoloty sowieckie, które krążyły nad terytorjum estońskiem w ciągu pół godziny. Ostrzelane przez estońską straż graniczną, samoloty powróciły do Z. S. R. R. Poseł estoński w Moskwie złożył protest przeciwko pogwałceniu granicy.

Narady gospodarcze rządu

Warszawa. (Tel. wł.) Narada gospodarcza odbędzie się w prezydjum rady ministrów. Otwarcie nastąpi 28 lutego br., a posiedzenia będą trwały do 2 marca. Konferencję zagai prawdopodobnie premjer. Przemawiać będą wszyscy ministrowie resortów gospodarczych. Konferencja wyłoni komisje: rynku kredytowego i pieniężnego, obciążeń publicznych, obrotu towarowego oraz ożywienia inicjatywy prywatnej przez zwiększenie rentowności instytucyj publicznych. (w)

Strajki

Warszawa (Tel. wł.) W sprawie strajku drukarzy toczyły się wczoraj do późnej nocy rozmowy między Zw. Wydawców a związkową komisją cennikową i nie dały wyników.

Narazie pisma poranne w stolicy wyszły wszystkie normalnie. (w)

Warszawa (Tel. wł.) Robotnicy monopoli spirytusowego i tytoniowego przedłużyli strajk manifestacyjny do dwóch godzin dziennie. Między nimi a dyrekcją monopoli toczyły się wczoraj układy na temat podjęcia normalnej pracy. Dyrekcja zapowiedziała, iż porozumie się z min. skarbu i wezwie robotników na dalsze narady.

Na tem samem tle z powodu podwyższenia podatku dochodowego i wprowadzenia podatku specjalnego od uposażeń oraz wskutek zniesienia niektórych świadczeń urządzili wczoraj manifestacyjny strajk robotnicy warsztatów kolejowych na Nowym Bródnie oraz robotnicy państwowych zakładów tele i radjotechnicznych.

Poza tem w okolicach Warszawy wybuchł strajk o charakterze ekonomicznym również w kilku prywatnych zakładach przemysłowych (w)

— Czy jestem niecierpliwy? — zadziwił się Piotruś.

— Oho! oho! — odezwały się liczne głosy. — Chciałbyś wszystko w jednej sekundzie, a nie każdy może tak prędko A ty zaraz: — głupiś, — nie nudź! niezdaro! albo się złościsz.

— Nie wiedziałem, — szepnął Piotruś zawstydzony. Dużo o tem myślał tego dnia wieczorem, nie mógł nawet zasnąć z powodu tych myśli. Przypominał sobie drobne zdarzenia szkolne, — prawda, był niecierpliwy, a wtedy szorstki dla kolegów. — Tego więcej nie będzie, — postanowił sobie, i zaczął się starać panować nad sobą. O, nie było to łatwo. Powolny Julek naprawdę mógł zniecierpliwić każdego, inni też mieli wady, — ale Piotruś powiedział: — c h c ę. A dla niego to było wielkie słowo.

Kiedy w nim zaczynała kipieć niecierpliwość, zaciskał usta, milczał, dopóki się nie zdobył na wyraz najłagodniejszy. Po prostu mocował się z sobą, z własną popędliwością, mocował się dzielnie, uparcie i — długo.

Po roku jednak stał się innym chłopcem. Umiał panować nad sobą. Zdobył ogromną siłę i wielką zaletę charakteru. Można powiedzieć śmiało, że stał się przez to człowiekiem.

On sam nawet nie wiedział, ile zyskał, ale widzieli to nauczyciele i widzieli rodzice. Byli w klasie zdolniejsi, żaden nie miał jednak takiej miłości i szacunku kolegów, takiego uznania wśród nauczycieli. — To człowiek! — mówiono o nim.

A on był sobie jak dawniej dobrym, wesołym chłopcem. Tylko umiał chcieć.

Lis i rak

Razu pewnego lis spotkał się z rakiem, — a było to koło Pucka nad polskiem morzem.

— Całuję rączki, panie raku! — zawołał lis.

— Moje uszanowanie, panie lisie! — odpowiedział rak.

I zaczęli rozmawiać o tem i owem, o pogodzie i ciężkich czasach, o rzeczach wesołych i smutnych. Aż wreszcie lis powiedział:

— Jedyną osłodę na te ciężkie czasy znajduję w sporcie. Bo trzeba ci wiedzieć, panie raku, że ze mnie sławny sportowiec, a już najdoskonalszy jestem w biegu. Nie znajdziesz biegacza nademnie.

— Hola, hola, wolnego, panie lisie, — zawołał rak. — Nie chciałbym się przechwalać, ale i ze mnie sportowiec nielada. Pływam doskonale, nurkuję jeszcze lepiej, ale i biegać też niezgorzej potrafię.

Na to jak gdyby czekał chytry lis, więc skwapliwie rzekł:

— Co ty mówisz, panie raku!? Naprawdę umiesz biegać? A możebyśmy się tak spróbowali w wyścigach? Jeśli ja prędzej przybiegnę do karczmy Maćkowej, wtedy ty, panie raku, dasz mi gęś, a jeśli ty prędzej przybiegniesz, to ja dam tobie gęś.

Rak zgodził się na to. I na znak zgody dali sobie ręki. Ale

rak lisowi tak mocno ścisnął łapę, że lis z bólu zaskowyczał Więc rak rzekł:

— A widzisz, panie lisie, jaką mam moc, choć jestem taki mały. Gdybym ciebie chwycił za gardło, odrazubym cię udusił. No, a teraz ustawmy się do biegu.

Tak tedy lis stanął gotowy do biegu, a rak stanął za nim, mówiąc:

— Ażebyś się przekonał, jak dobrze biegam, daję tobie pierwsze miejsce! — I w tejże chwili szczypcami swemi uczepiwszy się ogona lisa, zawołał: — Raz, dwa, trzy!



Na „trzy" lis zaczął biec. Biegł jak szalony, prosto do karczmy Maćkowej, oddalonej o milę drogi. Pędził jak błyskawica, i szust! — już był w karczmie, przyczem w wielkim rozpędzie łbem grzmotnął o stół karczmy. — Nic to! — powiedział sobie lis, i z wielkim triumfem wyszedł przed dom, by iść rakowi naprzeciw.

Ale rak już w karczmie puścił ogon lisa, i zawołał:

— Hej, panie lisie, ty dopiero teraz przybiegłeś? Ho ho, a ja dawno już tu siedzę, i już nawet zdążyłem wypocząć.

Tak więc chytry lisek zakład przegrał. Za karę musiał raka przenieść do stawu, poczem miał mu przynieść gęś. Ale lis nie byłby lisem, gdyby mimo wszystko nie oszukał raka. Lis tedy przeniósłszy raka do stawu, poszedł po gęś, mięso zjadł, a kości i pierze przyniósł rakowi.

Wujek Czesio.

Baloniki



Rysował Światek Seyda.

Baloniki kolorowe,
niby kwiaty duże
na sznureczkach, jak łodyżkach
rosną hen ku górze.
I co jeszcze najdziwniejsza,
nieraz w dzień zimowy
na ulicy kwitnie taki
bukiet kolorowy.
Pani Tekla, co ma kramik
u narożnej ściany
trzyma często taki bukiet
sznurkiem powiązany.
Gdyby go spuściła z sznurka,
jak ze smyczy pieski,
cała sforaby uciekła
hen w przestwór niebieski!
I cóżby na taki figiel
mali chłopcy rzekli,
co przychodzą tu kupować
„balony od Tekli"?

Józef Birkenmajer

„MÓJ PRZYJACIEL" odpowiada NA LISTY

Hallo! **Zbigniew Sroczyński** w Jarocinie: Z liściku Twego widzę, że mam już w Tobie bardzo gorącego i wiernego przyjaciela. Nie zawiedziesz się na mnie nigdy. Jesteś w położeniu wyjątkowo szczęśliwem, skoro u wujostwa czytasz mnie, a w domu rodzice składają dla Ciebie drugi egzemplarz. Nadesłane rebusy są pomysłowe, ale w rysunku jeszcze bardzo początkowe Gdy podrośniesz trochę i pilnie przez cały czas będziesz się uczył rysować, wtedy rebusy te jeszcze raz narysusz. Dobrze? Tymczasem przyjmuję Ciebie do Koła mych przyjaciół, również z sercem radosnem. — **Edzio Robakowski** w Poznaniu: Bardzo się cieszę, że tak się już do mnie przywiązałeś i doczekać się nie możesz czwartku, kiedy Wam wszystkim składam wizytę. Znaczy to, że zaprzyjaźniliśmy się na dobre, i że mogę Cię przyjąć do Koła mych przyjaciół. Listy możesz dostarczać do redakcji bezpośrednio, albo jeśli Ci wygodniej przez pocztę. Tak czy owak, trafią do mnie i serce me uradują. — **Irka Piechocka** w Poznaniu: Muszę Cię pochwalić za tak ładnie i starannie napisany list i za tyle wiadomości o sobie. Jeśli się nie mylę, jesteś uczennicą obowiązkową i dzielną. Ale o ptaszkach trzeba koniecznie pamiętać. Przyjmuję węc Ciebie do Koła mych przyjaciół, pozdrawiam Ciebie i Jankę, a małą Dziuńkę całuję w prawe oczko. — **Światek Seyda** w Zakopanem: Rysunki otrzymałem, i muszę Ci powinszować; „baloniki" bardzo ładne, zobaczysz je w dzisiejszym numerze, a „naukę osła" zamieszczę w jednym z najbliższych numerów. I cóż, w Zakopanem w dalszym ciągu halne wiatry, a śniegu ani widu. Dziwna, doprawdy, zima tegoroczna. Pomyślę o nowej pracy dla Ciebie. Czołem! — **Stefcia Boniakówna** w Nieczajnej: List Twój przemiły bardzo mnie wzruszył, bo przypomniał mi niedawne czasy, kiedy co środę przemawiałem do Was przez Radjo, i kiedy to tyle tysięcy serc przyjaznych mnie słuchało. No, ale teraz zato jest „Mój Przyjaciel", napewno będzie trwalszy i znacznie większe będzie miał dla Was znaczenie, niż radjo. Za ten miły wierszyk sprzed 3 laty „o radjowym Wujku Czesiu" serdeczne Bóg zapłać! Będzie mi on drogą pamiątką. Ściskam Cię. — **Stefan Osiński** w Poznaniu: Kochany Przyjacielu, z podziwem patrzę na Twoją pracowitość, pomysłowość i staranność w wykonaniu. Dziękuję Ci serdecznie za wszystkie zadania, ale jest ich tak dużo, że tylko część ich mogę pomieścić a resztę dam później, dobrze? Ściskam Cię. — **Stasia Pawlakówna** w Czerlenie: Widzę z Twego ładnie napisanego i obszernego listu, że zdobyłem w Tobie przyjaciółkę o sercu dobrem i radosnem, a więc, że jesteś pilna, obowiązkowa i uczynna, skoro młodszem rodzeństwu czytasz „M. P." Wszelkie życzenia Twoje i rodzeństwa zanotowałem sobie i powoli dam Wam życzone baśni i opowieści, ale powoli, nie naraz. A tymczasem przyjmuję Ciebie do Koła mych przyjaciół i również pozdrawiam Was wszystkich. — **Róża Krynicka** w Poznaniu: A więc, kochanie, ślicznie, że tak Ci się wszystko w „M. P." podoba, a ponieważ lubisz humor, to napewno radować się będziesz przygodami małego małpiszonka Kikusia. „Miłe zajęcia" w dzisiejszym numerze są rozliczne, będziesz więc miała pracę nielada z ich rozwiązaniem. Oczekuję Twoich wierszyków, zobaczymy. Spełniam Twoje życzenie i wołam: — „Hallo! wszystkich przyjaciół „M. P. pozdrawia serdecznie Róża Krynicka z Poznania. — **Stefcia Giżewska** w Kruszwicy: Dziękuję Ci serdecznie za tak obszerny i miły list i za fotografje i oczywiście przyjmuję Ciebie do Koła mych przyjaciół. Fotografji narazie jednak nie zamieszczę, bo Mysią Wieżę i podanie o Królu Popiele znają wszakże w całej Polsce. Ale zużyję je kiedyś, gdy będę pisał o Kruszwicy, dobrze?

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I. Nr. 7

Opowiem Wam dziś...

(Czwarta gawęda o sercu pogodnem i radosnem)

Czy wiecie, Kochanięta, o czem Wam dziś opowiem? Założyłbym się, że nie odgadlibyście, choćbyście i do jutra rana zgadywali.

Owóż opowiem Wam dziś — no, o czem? — o pisaniu, o nauce pisania. Tak, o pisaniu!

Już widzę, jak bardzo się dziwicie: Co ma nauka pisania wspólnego z sercem pogodnem i radosnem? Wolnego, wolnego, zaraz się dowiecie.

Kiedy w tych dniach zacząłem przeglądać ponownie paczkę liścików Waszych, spostrzegłem dużo, bardzo dużo ciekawych rzeczy. W jednym liście zobaczyłem, że pisał go mały roztrzepaniec, bo pogubił całe słowa. W innym liście zobaczyłem, że pisał go napewno mały niedbaluszek, bo litery pisane bardzo byle jak, i nadobitek — kilka „żydków" czyli kleksów upiększa arkusik papieru. Inny znów liścik pisać musiał wielki pospiesznicki, co to spieszył się widocznie, żeby napisać jak najprędzej. Bo to i błędy puścił, i literki ostatnie pogubił, i wogóle całe jego pisanie wygląda niby tak, jakby na jarmarku odpustowym pokazał się nagle lew ryczący, który wywołał wielki popłoch. A jeszcze inny liścik widzę, że pisany jest równo, starannie i czysto, literki ładne, w równych odstępach, bez błędów, nawet żadna literka nie opuszczona. Liścik ten pisał widocznie ktoś bardzo uważny i rozważny, pilny i staranny w swej pracy, i panujący nad sobą.

I kiedym to wszystko zobaczył, pomyślałem sobie, że muszę Wam opowiedzieć, co ja myślę o nauce pisania.

Nieraz słyszałem, jak dzieci uskarżały się na naukę pisania w szkole, mówiąc, że ta nudna pisanina i tak na nic się nie przyda. Lecz czy to prawda?

to znaczy. Inne dzieci zaczęły śmiać się ze Stefci, że taka niezgrabna do pisania. Niebardzo, ale trochę.

Wtedy Stefcia w myśli powiedziała sobie: „Nauczę się dobrze pisać, zobaczycie!"



I w domu pisała na każdym kawałku papieru. Powolutku, powolutku. Tak się starała, tak pracowała, że literki zrozumiały, iż muszą jej być posłuszne i nie wykrzywiać się na papierze. I w szkole było coraz lepiej, chociaż nauczyciel coraz trudniejsze dawał litery.

Nareszcie nauczyciel powiedział: — Zobaczymy, kto najładniej napisze swoje imię i nazwisko.

Każde z dzieci napisało na karteczce, a nauczyciel wszystkie kartki przypiął do ściany, jedną obok drugiej. No, i moi przyjaciele, wyobraźcie sobie: Stefcia najładniej napisała ze wszystkich!

Stefcia wszystkiego się nauczy i wszystko zrobi, co zechce, bo Stefcia jest wytrwała bo umie chcieć.

O Piotrusiu, co umiał chcieć

Warto poznać bliżej Piotrusia, jest to chłopczyk bardzo niezwykły, chociaż niby taki, jak inni. Uczy się, bawi, śmieje, dokazuje, jest wesoły, śmiały i żywy. Jego niezwykłość dosyć jest ukryta: umie chcieć.

Pierwsza rzecz, której zechciał w życiu, to była wytrwałość w pracy. Ale nie od razu. Poszedł bowiem do szkoły, bawił się wybornie, ale przyniósł rodzicom złe stopnie. Sam nie wiedział, jak to się stało. Jakoś tak: raz nie umiał, raz zapomniał, raz jeszcze co innego.

Był zmartwiony, ale może więcej zadziwiony. — Tego nie może być! — powiedział sobie, i tak sumiennie zabrał się do pracy, tak starannie odrabiał lekcje, tak uważał, że wkrótce był wzorowym uczniem. To go ucieszyło, dodało mu sił i odwagi. — „Wiele można, kto chce szczerze" — pomyślał, — „cała rzecz, żeby chcieć".

— Nie bądź taki niecierpliwy, mój Piotrusiu, — mówił ze łza-



mi Julek, jego sąsiad z ławki, chłopczyk dobry, ale niezmiernie powolny.

Wujek Czesio

Przygody małego Kiki

III.



Kiki z strachu wnet truchleje,
Nie wie wcale, co się dzieje,
Spadł z gałęzi, leci w dół,
Jest nieżywy już na pół...

Leci, leci, spada, spada, —
Nic nie krzyczy, nic nie gada,
Spada niby ciężki kot,
Lub zepsuty samolot...

Leci, leci, spada, spada, —
Klup, do balji z wodą wpada —
Teraz wrzeszczy, lamentuje,
Wodę zimną w uszach czuje.

Praczka, co przy balji stała
I bieliznę rozwieszała,
Tak się małpki wystrachała,
Że przed Kikim nogę dała.

Kiki biedny, Kiki mały,
W wodzie jest po uszy cały.
Jest za mały, żeby wyleźć,
Przeto wrzeszczy, by go wynieść.

Lecz go wokół nikt nie słucha,
Bo ta praczka, zła dziewucha,
Jakby się naprawdę wściekła —
Hen, do lasu w głąb uciekła.

Zimna woda — to nie ciepła,
Kiki mocno już dopiekła...
Cierp więc teraz, mały Kiki,
Żeś nie słuchał rady Ri-il!

(Ciąg dalszy nastąpi).

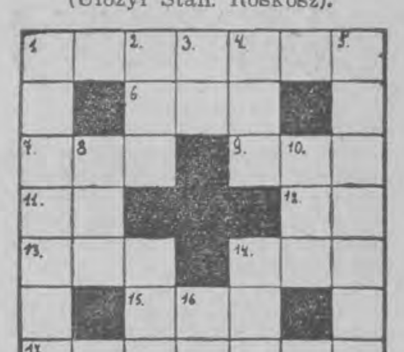
Wynalazki epokowe.



— Wymień mi coś, czego nie było przed 50 laty.
— Samochody, samoloty, telefon, radjo, światło elektryczne...
— Dobrze i co jeszcze?
— No — i mnie również nie było, panie profesorze.

MIŁE zajęcia

KRZYŻÓWKA
(Ułożył Stan. Roskosz).



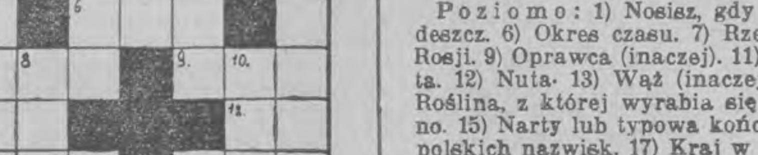
W puste kratki wpisać wyrazy według niżej podanego znaczenia. Każdy wyraz rozpoczyna się w numerowanej kratce, a kończy się przed zacienioną.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Nosisz, gdy pada deszcz. 6) Okres czasu. 7) Rzeka w Rosji. 9) Oprawca (inaczej). 11) Karta. 12) Nuta. 13) Wąż (inaczej). 14) Roślina, z której wyrabia się płótno. 15) Narty lub typowa końcówka polskich nazwisk. 17) Kraj w Europie.

Pionowo: 1) Choroba. 2) Rzeka w Niemczech. 3) Miara powierzchni. 4) Plecak (inaczej). 5) Rodzaj modlitwy. 8) Owad. 10) Imię żeńskie. zdrobniałe (wspak). 14. Pieniądz włoski. 16) Pierwsze litery nazwiska i imienia polskiego bohatera narodowego z XVIII w.

REBUS
układu Jana Białkowskiego z Szamotuł.



Zachwaszcza i psuje naszą rolę to trzecie.
Wszystko — o zmroku fruwa w lecie.

WIZYTÓWKI
Ułożył Stefan Osiński z Poznania.

Jaki ich zawód?

N M I K A R I O Z
E P I K C U
R Z A S P I

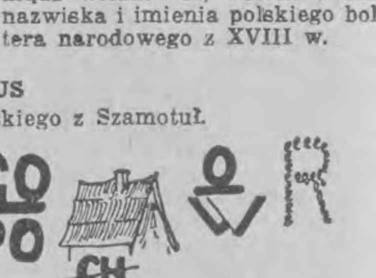
Co oni posiadają?

J D O R A
E W R O R
Z R A G E

Zgadnijmy!

Pierwsze jest to zwyczajne przeczenia słowo,
Drugie powiesz, wskazując ręką albo głową.

REBUSIK
układu Gabrysi Klimkówny z Poznania.



Rozwiązanie powyższych zadań nadesłać należy do 16. bm.

Powiem Wam na ucho, że nauka pisania ma ogromne znaczenie w kształceniu rozumu i serca i woli, słowem — w kształceniu charakteru. Właśnie od drobnych tych literek zależy nieraz może dużo wielkich rzeczy w naszem życiu. Dlatego nie trzeba wyrzekać na „nudną pisaninę", lecz przeciwnie — przyzwyczajać się musimy zawczasu do jak najstaranniejszego pisania wpierw w linjach podwójnych, i baczyć przytem pilnie, ażeby duże i małe litery, nie wychodziły poza wyznaczone linje, oraz, ażeby znaczki nad literami ć, i, ł, t, ó, ś, ź, ż stawiać porządnie na swojem miejscu.

Kto codziennie choć przez chwilę spróbuje tak pisać równo i starannie, ten przekona się, że staranność ta odbije się korzystnie i na następnych literach, że i one udadzą się znakomicie.

Ale z tej staranności w pisaniu wyniknie oprócz ładnych liter coś znacznie więcej, coś znacznie ważniejszego. Jeśli bowiem Wasze serce będzie przy tem, co czyni Wasza ręka, i wszystkie myśli Wasze skupicie tak, że żadna literka, żadne słowo Waszego pisania nie pójdzie „hejta-wiśta" — wtedy wzmocni się Wasza umiejętność uwagi i skupienia się, siła rozumu i woli, co znów będzie wielką korzyścią dla wszystkich innych Waszych czynności.

Rzecz jasna, że do takiej staranności i uwagi w pisaniu trzeba się — zwłaszcza w pierwszych latach nauki — zmuszać. Ale to właśnie zmuszanie się z własnej ochoty ćwiczy i doskonali jeszcze coś ogromnie ważnego w życiu każdego człowieka. A tem czemś jest silna wola.

Przez zmuszanie się do starannego i uważnego pisania wzrasta w nas siła woli do pracy i do dobrego czynu, rośnie w nas chęć do pilności w naukach i chęć stania się człowiekiem przykładnym i pożytecznym dla rodziny, dla bliźnich i narodu.

W zeszłej gawędzie wspomniałem Wam, Kochanięta, że już teraz, gdy jeszcze jesteście mali, pracować możecie i powinniście, choćby w rzeczach najmniejszych, zawsze z myślą o Polsce. Otóż w taki sposób ćwicząc się w starannem pisaniu zadań szkolnych, ćwiczycie w sobie równocześnie te zalety, jakich potrzeba dobremu obywatelowi Polski, który **umie chcieć** wszystko, co dobre, co zacne, co szlachetne i pożyteczne. A człowiek, który **tak** właśnie umie chcieć, będzie miał zawsze spojrzenie jasne, i serce dobre i radosne.

A czego można dokazać, gdy się umie chcieć, przekonali mnie najlepiej moi przyjaciele: Stefcia i Piotruś. Przeczytajcie o nich poniżej.

Wujek.

Wytrwała Stefcia

Stefcia we wszystkiem jest taka zawzięta: co sobie powie, to zrobi, jaką chce być — taką będzie.

Bardzo jej trudno było nauczyć się pisać. Takie śmieszne cudaki stawiała w kajecie, że nauczyciel nie mógł poznać, co

Luty
7
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Romualda opat.
Sobota: Jana z Mathy w.
Kalendarz słowiański
Piątek: Sulisława bł.
Sobota: Gniewomira
Słońca: wschód 7,27
zachód 16.48
Długość dnia 9 g. 21 min
Księżyca: wschód 17,09
zachód 7,06
Faza: Pełnia o 12 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 – 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewicza, Zgierska 87, Hartmana, Brzezińska, 24, Hiszpańskiego, Plac Wolności 2, (żydowska), Perelmana, Cegielniana 32, (żydowska), Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wojcickiej, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski 8,30 w. „Romans" premjera.

Teatr Popularny — „Kobieta i jej Tyran".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Raj na ziemi".
Bajka — „Hrabia Monte Christo".
Capitol — „Peter Ibbetson".
Corso — „Na dnie morza".
Czary — „Człowiek o stu maskach".
Miraż — „Droga bez powrotu".
Ikar — „Młody las".
Oświatowy — „Król cyganów".
Palace — „Kwiat Hawai".
Przedwiośnie — „Księżniczka Czardasza".
Rialto — „Becky Scharp".
Stylowy — „Roześmiane oczy".
Mimoza — „Niewolnica z Mandaly".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej, przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 6 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 1 st., najniższa: minus 1,5 st. Barometr: 741. Tendencja: spadek ciśnienia. Lekkie opady śnieżne.

JAKA BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pochmurno, obniżka temperatury.

Z RUCHU NARODOWEGO

Ruch narodowy na prowincji. W niedzielę, 2 bm. odbyło się zebranie Str. Nar. we wsi Wilkowice (powiat łęczycki). Zebraniu, na którem zgromadziło się około 100 członków i sympatyków Str. Nar. przewodniczył p. Jezierski. Referat n. t. „Działalność Centrolewu a Obóz Narodowy" wygłosił przybyły z Łodzi p. Belka. Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilku członków, poczem zebranie zakończono okrzykami na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego.

W poniedziałek, dnia 3 b. m. odbyło się zebranie Str. Narod. w Łęczycy. Wzięło w niem udział ponad 150 członków. Referat n. t. „Działalność Centrolewu a Obóz Narodowy" wygłosił p. Belka z Łodzi. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych.

Rezolucja w sprawie pism żydowskich. Na posiedzeniu Stronnictwa Narodowego, koło im. Bolesława Chrobrego, uchwalono następującą rezolucję:

„Żydowski „Ekspress" łódzki zamieścił w swym numerze na Boże Narodzenie rycinę, która w najwyższym stopniu obraża uczucia wiary katolickiej. Bluźnierstwo to, nie może ujść płazem. W związku z tem, S. N. koło Łódź,-Chrobrego na zebraniu w dniu 1 b. m. zakłada publiczny protest przeciwko prowokowaniu uczuć katolickich i wzywa czynniki miarodajne, ażeby niepoczytalnym wystąpieniom brukowca bezwzględnie położyły kres przez pociągnięcie winnych do odpowiedzialności karnej. Ponadto apeluje do kierowników Akcji Katolickiej w Łodzi, prof. Podgórskiego i ks. dyr. Nowickiego, ażeby w ramach organizacyj katolickich publicznie wezwał do bojkotu tego bluźnierczego pisma."

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z walnego zgromadzenia Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi. W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie Stow. Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi. Obrady zagaił p. o. prezesa p. Stanisław Sobieraj, powołując na przewodniczącego p. Józefa Witkowskiego. Sekretarzował p. Klemens Józefowicz, na skrutatorów powołano pp. Jana Krysińskiego i Stanisława Góreckiego. Po odczytaniu protokułu z pierwszego organizacyjnego zebrania członkowie ustępującego zarządu złożyli sprawozdania. Po dyskusji nad sprawozdaniami na wniosek p. Nowaka, przewodniczącego komisji rewizyjnej, udzielono zarządowi absolutorjum. Skolei przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp. prezes Stanisław Sobieraj, viceprezes Henryk Krzemiński, sekretarz Jan Krysiński, zastępca sekretarza p. Klemens Józefowicz, skarbnik Atonni Nowak, zastępca Edward Matuszczyk, gospodarz Marjan Tomaszewski, bibljotekarz Józef Witkowski oraz trzech członków zarządu Edward Müller, Wiktor Leszewski, i Stanisław Górecki.

Do komisji rewizyjnej wybrano, Józefa Szczęsnego Jana Segerta i Antoniego Tekienia. W wolnych wnioskach uchwalono, aby nowo wybrany zarząd zwrócił się do Związków Kupieckich Chrześcijańskich w sprawie poparcia rezolucji, uchwalonej przez Związki Kupieckie w Poznaniu w celu podjęcia walki ekonomicznej z żydostwem. Po wyczerpaniu porządku obrad prezes p. Stanisław Sobieraj zakończył zebranie hasłem: Cześć zorganizowanemu kupiectwo Chrześcijańskiemu.

Prawda o miejskim Domu Pracy

Na marginesie fałszywych informacyj żydowskiego pisma

Łódź, 6. 2. W okresie pomajowej „radosnej twórczości" modne stało się upiększanie i wyolbrzymianie różnych faktów i działalności poszczególnych instytucyj. Drobny, ale nadzwyczaj charakterystyczny przykład takiego wyolbrzymiania i upiększania faktów dało jedno z pism żydowskich (znane ze swego bluźnierczego wystąpienia) w reportażu z miejskiego Domu Pracy.

Według relacyj tego pisma Dom Pracy w Łodzi przedstawia w obecnych warunkach poprostu raj na ziemi, gdyż „robotnicy, zatrudnieni tam na „przychodne", zarabiają do 60 zł tygodniowo i więcej". Ha, ha... Około 40 robotników „przychodnych" znajduje tam zatrudnienie. Robotnicy ci zarabiają na tydzień nie 60 zł i więcej, jak pisze żydowski brukowiec, **ale zarobek ich waha się od 6 do 24 zł tygodniowo,** bez utrzymania, a ludzie ci przecież muszą wyżywić swoje rodziny, opłacić mieszkanie itd.

Zdaniem naszem, takie zarobki są wysoce krzywdzące i wyzyskujące robotników. Dla zobrazowania, jak płaci się w Domu Pracy robotnikom-krawcom, przytoczymy następujący fakt: Za 30 uszytych palt zapłacono krawcowi 56 zł, t. j. po niecałe 2 zł od sztuki. Na uszycie tych palt krawiec zużył cały miesiąc czasu, więc miesięczny zarobek przy wytężonej pracy wynosi zaledwie 56 zł, co w żadnym wypadku nie wystarcza na utrzymanie i wyżywienie rodziny. Dziwnie tu przypominają się wyczyny żydowskich magazynierów Rozena i Wiślickiego z Brzezin, którzy drą ostatnią skórę z chałupników krawców.

Omawiając zarobki robotników, zatrudnionych w Domu Pracy na „przychodne", stwierdzamy co następuje: Robotnicy krawcy zarabiają tygodniowo od 6 do 24 zł, szewcy od 7 do 14 zł, szwaczki od 6 do 10 zł. Osoby zainteresowane mogą to w każdej chwili sprawdzić w listach wypłat Domu Pracy. Ale — pytamy — gdzie są te 60-cio złotowe zarobki i więcej? Przecież **„bujanie"** i tak zawsze się wyda, więc zamiast pisać takie brednie, należałoby się zwrócić do Inspektoratu Pracy wydziału karnego, aby ukrócił wyzysk, jaki się uprawia w miejskim Domu Pracy.

Z RYNKU PRACY

W „Widzewskiej Manufakturze" znowu wybuchł strajk. W zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury wynikł ponowny zatarg na tle wprowadzenia reorganizacji pracy. W związku z tem w tkalni rozpoczął się strajk. Zatarg wynikł poza tem wczoraj w dziale konfekcji, z powodu zapowiedzi obniżenia płac o 40 proc. robotnicom.

KRONIKA POLICYJNA

Samobójstwo, czy mord. W lesie zarządu Łodzi, w Łagiewnikach znaleziono zwłoki 50-letniego Jakóba Mądrochowskiego, reemigranta z Francji. Mądrochowski poniósł śmierć wskutek postrzału z broni palnej w skroń. Zabity poszukiwał żony która z Turku wyjechała do Łodzi. Istnieje podejrzenie, że znajdując się bez środków do życia, popełnił samobójstwo, lecz niewykluczony jest również mord rabunkowy. Dochodzenie trwa.

Świętokradztwo. Do kościoła parafjalnego rzymsko-katolickiego, parafji Skoszawy pod Łodzią, włamali się w nocy nieujawnieni dotychczas sprawcy, którzy przedostali się do wnętrza kościoła i zrabowali wota z ołtarza, rozbili puszki z ofiarami, skąd zabrali kilkanaście złotych oraz przybory kościelne. Straty obliczono na 1 tys. zł. Policja zarządziła energiczne poszukiwania.

Strzelanina w czasie pościgu za złodziejem. Ulica Zawadzka pomiędzy Piotrkowską a Gdańską była onegdaj o godz. 18 terenem następującego zajścia: Na strych domu przy ulicy Zawadzkiej 10 dostał się złodziej, który usiłował skraść suszącą się tam bieliznę, należącą do lokatora i właściciela składu win i wódek, Altera, został jednak zauważony przez p. Alterową, która wszczęła alarm. Złodziej wówczas chwycił swój łom żelazny i rzucił się do ucieczki. Wybiegł on na ulicę Zawadzką i biegł w kierunku Gdańskiej, krzycząc „łapać złodzieja". Na ulicy powstało olbrzymie zbiegowisko przechodniów. Nagle huknęły dwa strzały rewolwerowe. To strzelał jakiś nieujawniony dotychczas przechodzień, który widocznie chciał nastraszyć złodzieja. Strzały wywołały wśród przechodniów popłoch. Poczęli oni się chować po bramach. Zauważył to jednak pracownik Altera, Abram Hochbreg, który wbiegł do bramy i ujął złodzieja, poczem oddał go w ręce nadbiegłego policjanta. Złodzieja odprowadzono do IV komisarjatu policji, gdzie się okazało, iż jest to wielokrotnie już karany przestępca, 25-letni Henryk Michalski, zamieszkały przy ul. Lipowej 38. Michalski po przesłuchaniu został osadzony w więzieniu przy ul. Kopernika.

OFIARA KRYZYSU

Podrzutek w bramie. W bramie domu przy ul. Zakątnej 25 znaleźli przechodnie podrzutka, dziewczynkę sześciotygodniową. Niemowlę zostało przesłane do żłobka, matki poszukuje policja.

JUDAICA

Co dzień nowa afera żydowska. Niema nia, by „nasi" nie dali powodu do zainteresowania opinji publicznej interesami, jakie prowadzą z wielką dozą pomysłowości, niestety według planu jaskrawie w sprzeczności stojącego z przepisami kodeksu karnego. Tak więc ujawniono znów pomysłowe oszustwa Arona Hermana, zamieszkałego przy ul. Nowomiejskiej 6. Pomysłowy ten obywatel prowadził oszustwa kwitami kolejowemi. Zgodnie z obowiązującemi przepisami, wysyłający transporty wartościowe koleją otrzymują kwity o nadaniu paczki wartościowej. Kasy kolejowe nawet wypłacają pewne zaliczki tego rodzaju nadawcom. Kwity tego rodzaju na nieoficjalnej giełdzie uchodziły za papiery wartościowe, daleko pewniejsze niż weksle (nawet dobrych firm), a nawet czeki. Okoliczności te wykorzystał Herman, który nadawał różne przesyłki, otrzymując kwity kolejowe, na zasadzie których po odebraniu przesyłki przez adresata i zainkasowaniu należności, otrzymywał zadeklarowaną sumę wartości wysłanego towaru. Herman nadawał paczki, których wartość wynosiła kilka złotych, deklarował je zaś na 500 do 1000 zł i na taką kwotę otrzymywał kwity, które następnie dyskontował na giełdzie. W ten sposób sfabrykował on i puścił w obieg znaczną ilość podobnych kwitów, przez co naraził szereg dyskonterów na kilkadziesiąt tysięcy złotych strat. Narazie nie ustalono, ilu dyskonterów i na jaką sumę zostało poszkodowanych dochodzenie jednak, jakie w tej sprawie rozpoczęto, niewątpliwie wyjaśni całkowicie sprawę.
(k)

Nie mogą obejść się bez Żyda. Pod nadzorem Zarządu m. Łodzi czynione są obecnie przygotowania do wydania księgi adresowej m. Łodzi, przyczem cała impreza spoczywa w rękach Żyda Goldapera, który jest specjalistą od tego rodzaju interesów wydawniczych i podobne księgi wydawał we Lwowie, oraz innych miastach. Zarówno wymieniony Żyd, jak i jego współpracownicy-akwizytorzy posiadają legitymacje z podpisami władz miejskich i państwowych. Nie można również przemilczeć faktu, iż akwizycją zajmują się do księgi adresowej dawni dygnitarze socjalistycznego magistratu łódzkiego, między innymi dyrektor biura rady miejskiej Paweł Rundo, który z kasy miejskiej pobiera 567 zł emerytury miesięcznie. Pan dyrektor przy pracy akwizycyjnej nadal pozostaje „dyrektorem" choć biuro rady miejskiej dawno zostało już zlikwidowane. (k)

Dawison - kombinator. Do jakich perfidnych rozmiarów dochodzą pomysły żydowskie w celu wyzyskania robotników chrześcijan, może posłużyć następujący fakt: Przy ul. Narutowicza 7 mieści się firma, która zajmuje się sprzedażą jedwabnej przędzy. Właścicielem jej jest Dawison, Żyd, który jednocześnie posiada dwie maszyny do nawijania jedwabiu. Do pracy tej pomysłowy Żyd angażuje nawijaczki, jednakże zastrzega sobie jednodniową „próbną" pracę w celu jakoby przekonania się o zdolności nowej pracownicy. Po przepracowaniu jednak kilkunastu godzin owego „przepisowego" dnia próby, zwalnia je jako „nienadające" się do tej pracy, nie płacąc żadnego wynagrodzenia za przepracowane godziny. Oczywiście pokrzywdzone robotnice interwenjują domagając się zapłaty — wtedy Dawison grozi im policją i każe im szukać pomocy w... „Orędowniku"!

Charakterystyczne jest to, że w ciągu ostatnich kilku tygodni pomysłowy Żyd w ten sposób „wyegzaminował" 33 kandydatki, nie płacąc im grosza za pracę. Jak się dowiadujemy, poszkodowane robotnice będą interwenjowały u Inspektora pracy.

SPORT

Młodzież szkolna pływa. Program zawodów pływackich organizowanych w basenie Y. M. C. A. dla młodzieży szkolnej będącej członkami szkolnych kół Ligi Morskiej i Kolonjalnej przewiduje biegi na 25 mtr 50, 75 i 100 mtr. stylem klasycznym, grzbietowym dla chłopców i dziewcząt oraz sztafety 3×50 mtr. stylem zmiennym i 5×50 stylem dowolnym. W sobotę odbędą się eliminacje, zaś właściwe zawody rozpoczną się w niedzielę o godz. 16.

Makabi znów stawia wnioski. Dowiadujemy się, że na walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, które odbędzie się w niedzielę, dnia 16 b. m. w sali przy ul. Przejazd 46 o godz. 11 wpłynął szereg wniosków, bardzo ciekawych co do treści. Między innemi Kruszender proponuje zorganizowanie wycieczki kolarskiej na olimpjadę do Garmisch, oraz skrócenie dystansu klubowego mistrzostw szosowych z 150 klm. na 100 klm. Wima zgłosiła wniosek dotyczący ubezpieczenia kolarzy, zaś Makabi zgłosiła ponownie wniosek o niezawieranie umów z właścicielami sal, czyniącymi zastrzeżenia wyznaniowe. Charakterystyczne jest jednak to, że Makabi nie zgłasza wniosków co do właścicieli boisk, którzy czyniliby zastrzeżenia wyznaniowe w razie zawierania umów wynajęcia. Swoją drogą, bezczelność i żądania Żydów idą za daleko.

Odwołanie i przesunięcie. Wielkie zawody rolkowe z udziałem czołowych warszawskich kolarzy z Napierałą, Popończykiem, Michalakiem i Starzyńskim na czele które miały się odbyć w niedzielę, dnia 9 b. m. na rzecz funduszu olimpijskiego, zostały przełożone na niedzielę, 1 marca. Zawody te odbędą się w sali Filharmonji. Odłożony został również mecz rolkowy między miastami Warszawą i Łodzią. Odbędzie się on w dniu 15 marca.

Mistrzostwa torowe w Łodzi? Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego starać się będzie o przydzielenie Łodzi organizacji mistrzostw torowych Polski na 1000 mtr. Oficjalny sezon kolarski w Łodzi zostanie otwarty w początkach kwietnia.

Nowy zarząd Ł. O. Z. P. N. Na pierwszem organizacyjnem zebraniu nowego zarządu Ł. O. Z. P. N. ukonstytuował się nowy zarząd jak następuje: prezes — p. Konopka, wiceprezesi — pp. Kalenbach, Karbowiak i Stern, sekretarze — Kazimierczak i Kreczmer, skarbnik — Wasiak, kapitan związkowy — p. Cyll, gospodarzem został p. Cygler.

Na srebrnym ekranie

„Na dnie morza"

Kino „Corso"

Jak już sam tytuł wskazuje, film osnuty został na motywach z życia nurków. Treścią jego jest rywalizacja dwóch zabijaków o względy pięknej właścicielki małego statku ratowniczego. Jest to ten sam świat szlachetnych awanturników, który tak naturalnie umie przedstawiać Ameryka — te same typy, co w „Przedmieściu", czy „Tygrysie Pacyfiku".

Tym razem główne role wykonali Mac Lenglen i Edmund Love, jest to jakgdyby odpowiednik innej pary, Wallaca Beerry i Rafta. Pozostali artyści dobrani odpowiednio, stanowią doskonałą galerję morskich włóczęgów. Sama akcja jest żywa i interesująca, zwłaszcza takie sceny jak bombardowanie pokładu zgniłemi jarzynami, czy walka nurków we wraku zatopionego okrętu. Reżyserja staranna, a zdjęcia na poziomie. Podobne filmy sa wyłącznością wytwórni amerykańskich; — Europa nie umie nigdy tak dobrze uchwycić tego typu awanturników, którzy są jednocześnie pełni swoistego poczucia honoru i szlachetności. Ilekroć ktoś poza Ameryką próbuje odtworzyć takie środowisko, wychodziły mdłe szmiry.

Nadprogram składa się z dodatków aktualnych i rysunkówki Walta Disneya.

m-t.

Peter Ibetson

Kino „Capitol"

Film z rodzaju „nadprzyrodzonych". Tematem jest miłość do grobu: jako dzieci zakochali się w sobie i gdy po wielu latach ponownie się spotkali, miłość wybucha z jeszcze większą siłą. Nie kończy się i wówczas, gdy on został skazany na dożywotnie więzienie — dusze ich spotykają się co noc i... są szczęśliwi.

Ta cokolwiek sentymentalna treść została ubrana w bardzo staranną oprawę — główną rolę gra Garry Cooper i — trzeba przyznać — gra bardzo dobrze, choć rola ta jest zasadniczo różna od poprzednich kreacyj „wielkiego chłopca z Montany". Zdjęcia bardzo dobre, a reżyserja staranna. Również i tło historyczne potraktowano bardzo wnikliwie; nietylko kostjumy i dekoracje o tem świadczą, lecz i gra artystów. W ten sposób widzowi daje się film, który może się podobać, tem bardziej, że podkład psychologiczny doskonale harmonizuje z nastrojem odtworzonej epoki romantyzmu.

Nadprogram wcale możliwy. m-t.

†

Dnia 2 lutego 1936 r., zmarł, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojczulek, ś. p.

Feliks Chrzanowski

urzędnik skarbowy m. Gostynia

przeżywszy lat 45. Zwłoki ś. p. Zmarłego zostały przewiezione do rodzinnego miasta (Grodzisk Pozn.) o czem zawiadamia

z 12 807 pogrążona w ciężkim smutku

Grodzisk, Poznań, Śląsk. żona z dziećmi.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład. z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kamienica Jarocinie 20 ubikacyj

piętrowa, kanalizacja, światło, ogród, 16.000, wpłaty 13.300 Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2 zd 93 741

Willa Jarocinie

masywna, dobrze utrzymana chlew, ogród, przy ulicy. Cena 11.000 Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2 zd 93 743

Dom

rodzaj willi, nowo budowany, morga ogrodu 15.000 wpłaty 10.000 Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 94 395

6. OŻENKI

Wdowiec

przystojny, dzieckiem, rzemieślnik, własnem mieszkaniem poszukuje żony 30—35, z gospodarstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 287

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13 n 6000

Dzierżawa

Mleczarnia mała blisko Poznania bez maszyn dobrze zaprowadzona od zaraz. Oferty Orędownik Poznań zd 94 047

Magiel

w dobrym stanie sprzedam. Oferty Barełkowski, Poznań, ul. Woźna 18. zd 93 551

Maneże

młocarnie, wialnie, siewniki, oraz inne maszyny sprzedam okazyjnie, dogodne warunki. Fr Nowak, Szamotuły, Szeroka. zd 94 237

56 buraczanej

zabudowania dachówką, inwentarzem, bez długu, wymiaru 16.000 wpłaty 13.000.— Frankowski, Żabikowo, Poniatowski, Poznań zd 94 250

Fryzjerski

skład tanio sprzedam Oferty Orędownik, Poznań zd 94 364

Skład pieczywa

połączony kawiarenką, kolonjalką spowodu choroby tanio 400 — 10 klm. Poznania Oferty Orędownik, Poznań zd 94 163

Sprzedam

dom mieszkalny z składem, piekarnie, stajnie spichlerz w mieście powiatu rawickiego. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 225

Skład

narożnikowy w którym przez lat kilkanaście prosperowała kolonjalka do wydzierżawienia. — Gospodarz. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 886

58

buraczanej, budynki, masywne, inwentarz kompletny Cena 18 000 wpłaty 12.000 Pawlak Szamotuły Kościelna 16, II. ng 6136

Sprzedam

50 sztuk 100 mk banknotów niemieckich przedwojennych tanio dla braku gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 218

54

morgi pszenno-buraczane żywy, martwy, budynk, masywne, stacja miejscu, blisko Poznania — Oferty Orędownik, Poznań zd 94 266

20 pszennych

zabudowania murowane inwentarzem, bez długu, wymiaru 6.500 wpłaty 4 000 Frankowski, Żabikowo, Poniatowskiego, Poznań, zd 94 249

58 morgów

pszennej, masywnemi budynkami, bez długu 12 000 kościelnej wiosce. Rozwadowski, Przecław, poczta Pamiątkowo. zd 94 194

Piekarnia

z całkowitem urządzeniem mieszkaniem na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 441

18 mórg

zabudowanie, ziemia bardzo dobra, sprzedam 5.500,— wpłaty 3.000,— Paluszkiewicz, Poznań, Żydowska 5 — 12. zd 94 298

Korzystnie

sprzedam dom piętrowy blisko Poznania Oferty Orędownik — Poznań zd 94 324

Kopalnia złota Poznaniu skład kolonjalny

trzy pokoje kuchnia, łazienka — siedemdziesiątpięć miesięcznie tanio sprzedam. Kwias, Żabikowo. zd 93 456

Gospodarstw, domów celem sprzedaży, kupna

dzierżawy, zamiany. Załatwiam fachowo tanio. Opisy szczegółowe konieczne. Kwias, Żabikowo. zd 93 457

Kolonjalkę

dobrze prosperująca śródmieście z mieszkaniem sprzedam Adres Orędownik, Poznań zd 94 368

11. KUPNA

Kupię

motor na gaz świetlny lub na benzynę 20 km. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 227

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo

wielkiej wsi 2 kościoły, poczta szosa, mleczarnia miejscu. Objęcie 600.— Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 93 742

Wiatraka

celem dzierżawy poszukuje w dobrej okolicy. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 228

Piekarnia

przy Poznaniu w dobrem położeniu od zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 94 219

Kolonjalka

kościelnej wiosce wycieczkowem miejscu, ogrodem, właściciela, objęcie 600 zł. Rozwadowski, Przecław, poczta Pamiątkowo. zd 94 193

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Ogrodnik

kawaler lat 27, 10letnia praktyka poszukuje posady zaraz lub później Adam Nowak, Przystanki, poczta Lubosina, pow szamotulski. zd 94 417

Ogrodnik

lat 24, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia Tietz, agentura Orędownika, Oborniki. ng 6131/2

Ogrodnik

warzywnik, kwiaciarz poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia Tietz agentura Orędownik, Czarnkowska, Oborniki. ng 6130

27. WOLNE MIEJSCA

Domokrążnych

na pensje lub prowizje, kawa Rio Rita. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Pomorska 23. zd 93 908

Młodszy

pomocnik fryzjerski dobry ondulator zaraz potrzebny. Zgłoszenia Walkowiak, Leszno, Osiecka 5. ng 6107

2 czeladnicy

krawieccy na stałą pracę potrzebni zaraz. Fr. Kaślikowski, Damasławek, zakład krawiecki n 6114

Urzędnik gospodarczy, gosposia, pokojówka

na 500 mórg potrzebni 40—20 dokładne życiorysy. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 283

Ekspedjentka

rutynowana do składu obuwia potrzebna natychmiast. Chorzelewski, Poznań, Al Marcinkowskiego 15 zd 94 334

Przyjmę

kilku uczni w naukę na monterów-mechaników samochodowych lotniczych, obsługi silników. — Oferty Orędownik, Poznań zd 94 478

Spólniczki

500.— któraby również współpracowała w kancelarji poszukuję zaraz. Bugdanowski, Poznań, ul. Kantaka 8/9, m. 10. zd 94 203

Potrzebny

kierownik młyna parowego kancji 1000 zł od 15. 2 Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 94 299

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 8 lutego.

6.30 aud. poranne: **6.50** muzyka z płyt: **7.20** dziennik: **7.30** muzyka z płyt: **11.57** sygn. czasu: **12.03** dziennik: **12.25** melodje operetkowe w wyk. M. Karwowskiej, J. Popławskiego i chóru P. R.: — **13.25** chwilka gospodarstwa domowego: **15.00** fragment z powieści: **15.15** nasz handel morski: — **15.30** koncert zespołu Rynasa: — **16.00** lekcja j. francuskiego: **16.15** wesoła audycja dla dzieci: „Tomcio Paluch we Lwowie": **16.45** „Cała Polska śpiewa": **17.00** reportaż „Z sekretów stolicy": — **17.45** „Salamandra": **17.50** „Mieczysław Karłowicz w Tatrach": **18.15** polskie utwory fortepianowe w wyk. Ottawowej: **19.40 do 19.50** pogadanka aktualna: **20.00** koncert ork. P. R. z udz. H. Azarewicz (sopr.) oraz zesp. żeńskiego. W programie: A. Thomas: Uwertura do op. „Karnawał wenecki", Chabrier: Rapsodja „Espana" — E. Charbrier: A la Musique, K. Saint-Saens: Kołowrotek Omfalji. H. Berliz: Uwertura „Karnawał Rzymski"; **20.45** dziennik: **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej": **21.00** audycja dla Polaków zagranicą, poświęcona polskiemu morzu: **21.30** „Szepty balowe" — obrazki karnawałowe T. Lisiewicz i J. Tepy ze Lwowa: **22.30** „Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen": **22.35 do 24.00** muzyka taneczna w wyk. orkiestry jazzowej A. Furmańskiego.

KRAJOWE

Sobota, 8 lutego.

Warszawa — 12.15 „O organizacji hodowli koni": **14.30** muzyka salonowa z płyt: **15.20** giełda: **17.15** nowości z płyt: **18.40** przegląd wydawnictw: **18.55** program.

Sobota, 8 lutego.

Katowice — 12.15 Wycinanki domowe": **13.30** lekcja j. polskiego: **13.45** od rapsodji węgierskiej do wiedeńskiego walca (płyty): — **14.40** muzyka lekka z płyt: **17.15** płyty z W-wy: **18.40** skrzynka dla dzieci.

Sobota, 8 lutego.

Kraków — 12.15 muzyka amerykańska z płyt: **13.30** klasyczna muzyka taneczna (płyty): **14.30** „Współczesna muzyka fortepianowa": **15.20** giełda warsz.: — **17.15** nowości z płyt: **18.55** płyty: **19.00** recytacje.

Sobota, 8 lutego.

Łódź — 12.15 muzyka z płyt: **13.30** marsze na płytach: **14.25** giełda łódzka: **14.30** płyty z W-wy **15.20** giełda: warsz.: **17.15** nowości z płyt: **18.40** „Druga Łódź": **18.50** pogadanka: **18.55** Schmidt śpiewa (płyty): **19.00** wesoły felieton: „Boje się, że to nie ja".

Sobota, 8 lutego.

Lwów — 12.15 przegląd wydawnictw szkolnych: **13.30** koncert życzeń: **14.30** francuska symfonja współczesna (płyty): **17.15** nowości z płyt: **18.45** muzyka lekka (płyty): **19.00** „Jak się robi dziennik".

Toruń — 12.15 muzyka z płyt: **13.30** wiejskie orkiestry (płyty): **14.30** chór Juranda i Bogucki — (płyty): **15.20** giełda: **17.15** nowości z płyt: **18.40** „Bydgoszcz w poezji współczesnej": **18.55** włoscy śpiewacy na płytach.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.15 Rzym. Muzyka taneczna. **17.55 Bratisława.** Pieśni węgierskie.

18.00 Berlin. „Muzyka o zmierzchu". **Koenigswusterhausen.** — Pieśni i tańce ludowe. **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. **Moskwa — (WCSPS).** „Róża Stambułu" — operetka Falla. **18.15 Bukareszt.** Koncert radjoorkiestry. **18.45 Moskwa (WCSPS).** Koncert symfoniczny.

19.30 Wiedeń. „Oberża pod białym koniem" — operetka Benatzky'ego. **Sztockholm.** Radjokabaret.

20.00 Kopenhaga. Wesoły wieczór. **20.05 Koszyce.** Audycja muzyczna. **20.10 Lipsk.** — „Od Straussa do Lehara" — koncert orkiestrowy. **Koenigswusterhausen.** „Walc na lodzie" — wesoły koncert. **Sztutgart.** Program karnawałowy. **20.30 Oslo.** Koncert Wagnerowski. **20.35 Beromuenster.** Muzyka i piosenki jodlerów. **Rzym.** „Mefistofeles" — opera Boito (tr. z La Scali).

21.00 Bruksela franc. „Piękna Helena" — operetka Offenbacha. **Radio Paris.** „Cud" — dramat muz. Hue'go. **21.15 Praga.** Muzyka popularna. **21.35 Medjolan.** Koncert kameralny. **21.40 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

22.00 Poste Parisien. Muzyka tan. **Sztockholm.** Muzyka tan. — **22.10 Wiedeń.** Recital fort. Czarniawskiego. **22.15 Medjolan.** Muzyka tan. **22.20 Monachjum.** Reportaż z Olimpiady zimowej. — **22.40 Berlin.** Wieczór śmiechu i tańca. **Królewiec.** Wieczór tańca. **Lipsk.** „A jutro niedziela" — koncert **Budapeszt.** Koncert ork. **22.45 Bratisława.** Koncert nocny. **22.50 Hilversum I.** Recital skrz. J. Szigetiego.

23.00 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka lekka. **Kopenhaga.** Muzyka tan. **Koenigswusterhausen.** „Prosimy do tańca". **Hamburg.** Muzyka tan. **23.05 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.10 Bruksela. flam.** Muzyka tan. **23.45 Radio Paris.** Muzyka tan.

24.00 Frankfurt. Koncert nocny

Humor zagraniczny



— Tak, tak, Zosieńko, za moich czasów dziewczęta rumieniły się często...

— Bóg wie, co za historyjki im też dziadzia opowiadał!

(„Tribuna Jll." — Rzym). S. F.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr, na stronie 2-iej 60 gr, na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, **spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp.,** wydawnictwo nie odpowiada **za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.**

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ



ILUSTROWAŁ FL. KLEMIŃSKI

42)

Drugim groźnym przeciwnikiem piechociarzy były aeroplany. Te brawurowały tak dalece, że zniżając się na kilkanaście metrów ponad ziemianki, rzucały wprost na głowy ludzi bomby, lub pluły z kulomiotów. Wprawdzie piechota odstrzeliwała się w takich razach zajadle, artylerja polowa sekundowała niemniej gorąco, ale rzadko się zdarzało strącić śmiałka z powietrza. Szczególnie jeden z nich był dokuczliwy. Niemal codziennie rano przylatywał na swoim aparacie ponad rowy austrjackie i zniżając się na wysokość niespełna kilkunastu metrów — rzucał na ludzi bomby, lub prażył z kulomiotu, zabijając zawsze kilku a nawet kilkunastu. Ale przyszła kolej i na niego. Jednego dnia, już w momencie odlatywania do swoich, eksplodował nagle motor, widocznie trafiony przygodnią kulą w najczulsze miejsce. Zuchwały bombiarz zginął na miejscu, ale pilot, zorjentowawszy się wporę, wyskoczył naoślep z samolotu. Upadł wprost na zasieki tak nieszczęśliwie, że nabił się na wyostrzony pal, który wszedł pachwiną lewej ręki a wyszedł nawylot ramieniem. Nogami wbił się w ziemię aż po kolana. Do pilota nikt nie strzelał, zato o ściągnięcie go z pala walczyły obie strony z największą zaciekłością, tracąc wielu w zabitych i rannych. Dopiero drugiego dnia nad ranem udało się go Austrjakom zabrać żywego jeszcze, ale nieprzytomnego.

Czsto napadały samoloty na stanowiska artylerji. Te, jakkolwiek starannie zamaskowane, przecież rzadko tylko uchodziły bystremu wzrokowi obserwatora. Wojska sprzymierzone operowały środkami bardziej technicznie udoskonalonemi; Moskale te braki nadrabiali brawurową i szaloną wprost odwagą. Za napad latawców i obrzucenie bombami, rewanżował się nazajutrz napadnięty, oddając z nawiązką.

Austrjackie sztaby wiedziały dokładnie, gdzie kwateruje dana komenda po tamtej stronie a to na podstawie goniometrycznych pomiarów stacyj radjowych, które grupami usadowiły się wzdłuż całego frontu. Stacje owe oddawały te same, często większe usługi, niż szpiegowskie wywiady. Podsłuchiwały, przejmowały rozkazy zwyczajne i szyfrowane a ponadto na podstawie głosu określały ściśle miejsce postoju poszczególnych komend i sztabów.

Jeszcze większe usługi oddawały Austrjakom stacje podsłuchowe, zainstalowane bezpośrednio w okopach. Nazywano je polipami, zresztą trafnie, bo siecią tych stacyj był oplątany front przeciwnika jak mackami polipa. Ażeby polip sprawnie działał — należało się podkraść pod same zasieki nieprzyjacielskie i tam zakopać w ziemi, na metr głęboko, szeroką blachę, do której był umocowany izolowany drut telefoniczny. Po dokładnem przykryciu uziemienia — należało się ostrożnie wycofać ku swoim, rozwijając po drodze drut, którego drugi koniec załączano do specjalnego aparatu telefonicznego. Ponieważ Moskale nie budowali podwójnych linij telefonicznych, tylko pojedyńcze, odprowadzając elektryczność do ziemi, przeto część prądu dostawała się przez promieniowanie do zakopanego uziemienia, stąd po drucie do aparatu podsłuchowego, gdzie siłę głosu można było dowolnie wzmacniać zapomocą akumulatorów. Linje takie pokrywały całe pole między zasiekami, to też słyszano każdą rozmowę nieprzyjacielskich telefonistów, od najbłahszej pogawędki, aż do najważniejszych rozkazów i dyspozycyj. Podsłuchy notowano najskrupulatniej stenograficznie, tłumaczono na język niemiecki i przetelegrafowywano na aparacie Morsego do komendy korpusu. Meldunki, których treścią były niejednokrotnie ważne wojskowe tajemnice, odbierał sam szef sztabu i wyzyskiwał je na swój sposób, z niemałą szkodą dla przeciwników.

Zakładanie linij między okopami należało do najniebezpieczniejszych zadań. Śmiałek, sunąc w nocy ku okopom nieprzyjacielskim, celem zakopania uziemienia, uskuteczniał tę czynność z największem narażeniem życia, nieraz przez całą noc. Wciąż czynne reflektory nieprzyjacielskie zalewały przestrzeń między zasiekami oślepiającem światłem. W blasku tegoż widniała każda gruda ziemi, każdy wystający kamień, niedopiero człowiek, który w takich razach spłaszczał się jak mógł i przywierał bez ruchu plackiem, zdany na los szczęścia. Do podobnych imprez używano ochotników. Nie zabrakło ich nigdy. Za swą czynność otrzymywał śmiałek, jeśli tylko wrócił cało, czternastodniowy urlop, wielki srebrny medal za waleczność wraz z przywiązaną do odznaczenia dożywotnią rentą i wynagrodzenie w pieniądzach, nie mówiąc o prowiantach i tak pożądanym a rzadkim już i na froncie rumie. Niektórzy ryzykowali życie tylko dla rumu, uważając resztę wynagrodzenia za rzeczy drugorzędne. Nie przestraszało ich bynajmniej, że z podobnej wyprawy wraca zaledwie co piąty.

Po obu stronach zaczęto od pewnego czasu stosować gazy trujące. Gdy tylko wiatr wiał w kierunku przeciwnika — zaraz rozpoczynała się strzelanina gazami. Gaz wlókł się leniwie, ciężko po ziemi, wypełniał każde zagłębienie, docierał do okopów, rozłaził się po norach żołnierskich, po schowkach i wsiąkał do głęboko pod ziemią wybudowanych fuchslochów. Atak gazowy alarmowano przez walenie sztabą żelazną w umyślnie uwieszoną szynę, albo w grubą blachę. Sygnalizowano też ostrem gwizdaniem. Kto dość szybko nie włożył na łeb maski gazowej — ginął bez ratunku, uduszony w smrodliwym dymie, lub rujnował na całe życie płuca. Fuchslochy zamykano szczelnie, obwieszając ciasne wejście mokremi szmatami. Te wchłaniały po części gazy, ale maskę trzeba było bezustannie trzymać na głowie, bo gaz, choć niewidoczny — wsączał się zdradliwie, powolutku w ludzki organizm. Człowiek gazem zatruty pluł krwią, chwytał z trudnością powietrze w spalone płuca i konał wśród okropnych mąk przez kilka dni, czasem tygodni, zależnie od stopnia zatrucia. Gorzej rzecz się miała z ludźmi, warującymi w okopach, jako stałe pogotowie. Ci dusili się w zdradzieckim dymie, mimo maski. Powietrze, jakkolwiek odczyniane przez węgiel aktywowany, dochodziło z trudnością. Człowiek w masce, podobny do niesamowitego potwora, podnosił ku niebu obrzydliwy ryj i śledził uważnie, czy nie zbliża się burza a z burzą wiatr, któryby go od tej zmory uwolnił. Ale zdarzało się, że cisza panowała w naturze, jak na złość, lub wiał lekki wiatr właśnie prosto w twarz i trzeba się było męczyć godzinami. Dalej za frontem, ubierano w maski także konie; inaczej wyginęłyby i zwierzęta. Gdy wiatr zmienił kierunek na przeciwny — wtedy stosowano z przyjemnością rewanż, ciesząc się z całej duszy, że teraz tamci się tak samo pomęczą.

Tymczasem daleko na tyłach, sztab już się urządził i na dobre zagospodarował. Pierwszy śnieg przykrył białym całunem przytulne, ciepłe kwatery i nowo-wybudowaną, wygodnie urządzoną oficerską menaż, gdzie zabawiano się ochoczo po dawnemu do samego rana. Ożyły zabawy, poprawiły się humory. Groźny ekscelencja powędrował do szpitala, chory na tyfus, zaś na jego miejsce nastał nowy, łagodny, miły w obejściu. Ów sam chętnie popijał i nie patrzył krzywo na zabawy innych.

W dzień polowano w ogromnych wołyńskich lasach, w nocy pito za zdrowie myśliwych i króla polowania, którym był zwykle arcyksiążę. Jego cesarska mość lubił polowania namiętnie. Gdy tylko dzień był ładny, zajeżdżał książęcy samochód w otoczeniu najwyższych wojskowych dygnitarzy do kniei i rozpoczynały się łowy, trwające do późna w noc. Grzmot palby huczał wciąż: tam na froncie i tu w lesie. Tam mordowano ludzi, tu zwierzęta, tylko, że tam człowiek był przykuty do miejsca rozkazem, co go zmuszał do składania ofiary z życia — tu zaś zwierz, zmiarkowawszy grożące niebezpieczeństwo — mógł się odsadzić daleko od prześladowców i pognać w bór niezmierzony, gdzie go już nie dosięgła wraża ludzka kula.

Rzeczy służbowe, odnoszące się do wojska i wojny, referowali pomniejsi oficerowie według własnego widzimisię, albo spychali na barki niższych od siebie, gdyż na froncie panował spokój. Raporty o iluś zabitych czy rannych odbierano sennie, z ziewaniem, zato ubity przez arcyksięcia rogacz lub dzik wzbudzał entuzjazm. Wojnę zaczęto odrabiać, jak odrabia uczeń zadaną lekcję i trzeba było nielada zdarzenia, żeby się sztab ożywił. Poza tem grano w karty, nudzono się i wysypiano do południa.

Ludzie, czyli t. zw. Mannschaft, byli jednak stale zapracowani. Oprócz służby — znalazła się zawsze jakaś robota. Przemyślne zupaki wynajdywały coraz nowe kawały, byle się podlizać przełożonym oficerom i zaznaczyć swoją niezbędność, wreszcie, by lubować się możnością wydawania rozkazów. Pędzono więc żołnierza do porządków, do budowy, do zwózki



„Urlop stał się marzeniem każdego"

drzewa, do odgarnywania śniegu, do naganki na polowaniach. Kiedy i tego zabrakło — zamęczano musztrą, jak za dawnych, pokojowych czasów, uczono salutowania i różnych „gwergryfów", byle człowiekowi nie dać spokoju, byle mu nie dać czasu na własne myśli. Żołnierz to widział, zaciskał zęby i twardy kułak, ale milczał, cierpiał dalej, bo lepsza już nawet taka psia dola, niż życie w ziemiankach. Tu się przynajmniej bezpiecznie wyspał, mając dach nad głową, a w baraku ciepło. Ludzi zamęczano, poniewierano, grożąc za lada przewinienie zesłaniem do okopów, gdy ten i ów, przemęczywszy się tyle, obiecywał sobie, że się ta niedola przecież niezadługo skończy. Zresztą wszystko wskazywało na to, że wojna długo nie potrwa. Przedewszystkiem świadczył o tem fakt, że zaczęto dawać urlopy. Urlop z frontu do domu był czemś nie do uwierzenia, a działał, jak iskra elektryczna. Móc po półtorarocznej wojnie i po tylu ciężkich, niebezpiecznych przejściach pojechać do domu, zobaczyć żonę, dzieci, rodziców, krewnych, móc być przez kilkanaście dni wolnym, jak dawniej, człowiekiem i robić, co się podoba — nie chciało się w głowie mieścić.

Urlop stał się marzeniem każdego wojskowego nędzarza, przekonanego, że wojna już się przewaliła i nastają powoli pokojowe czasy, skoro ludzi puszcza się do domu. Nawet z okopów szło dziennie po kilku i kilkunastu. Każdy, jako tako oporządzony, uśmiechnięty, niepomny minionych

przeżyć, ani tego, że po tych motylich dniach wolności czeka go ten sam, co dotąd trud, ta sama udręka. — Niech będzie, co ma być, byle iść na urlop — wzdychał każdy. I urlopowano. Najpierw ostrożnie, po kilkunastu z każdej kompanji, potem już dziesiątkami. Żołnierz ważył się na największe szaleństwo, brawurował, narażając się dziesiątki razy na utratę życia, byle móc zobaczyć i uścisnąć swoich, choćby przez kilka dni. Urlopnicy naprawiali na gwałt łachmany, czyścili, szyli, przefasonowywali strzępy munduru i obuwia, bo jakże! Wojskowemu z frontu nie wypadało się przecie pokazywać na oczy cywilom w takich gałganach. Nadzieja czternastu dni spokojnego życia przeistaczała nagle dziada okopowego, nędzarza, wszarza, co naraz zapragnął być człowiekiem; tu sponiewierany — tam chciał odzyskać swoją ludzką godność. Za uciułany grosz z fasunku, kupował urlopnik przechodzone szmaty od łazików i obijaczy z kuchni, z taborów, z różnych etapów, byle się móc przed swoimi jako tako sprezentować.

Pierwszeństwo do otrzymania urlopu miały oczywiście austrjackie folbluty, Żydzi i różne podlizajki. Potem szli odznaczeni orderami za waleczność, pucybuty i zupaki, a dopiero na końcu, szara, niepokaźna hołota żołnierska, jakkolwiek tą właśnie hołotą prowadzono wojnę, wypychając ją zawsze i wszędzie na najniebezpieczniejsze stanowiska i zatykając nią najgorsze dziury.

Bywało, że ten i ów z urlopu się spaźniał. Do tych stosowano surowe kary: zakuwano w szpangi, wieszano na słupku, degradowano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nizam Mir Osman — najbogatszy książę na świecie

Posiada nieprawdopodobne wprost ilości złota i bezcennych kamieni

Jakżeż dalekie od smutnej szarzyzny dnia codziennego są historje, które dzieją się w odległem państwie króla Nizama, wschodniego władcy, który panuje nad posiadłościami, obejmującemi terytorjum dwa i pół razy większe niż Polska. Posiadłości jego leżą w Indjach i pozostają pod wysokim protektoratem Anglji, a ludność kraju sięga liczby 15 miljonów.

Władca, którego pełne imię brzmi: Nizam Mir Osman Ali Khan Bahadur, ubiera się po europejsku i tylko wspaniały turban spięty brylantową broszą, rzucającą niezwykłe ognie, znamionuje jego wschodnie pochodzenie.

Nizam Mir Osman jest najbogatszym księciem na świecie

i posiada skarby tak nieprzeliczone, że jeszcze doniedawna nie zdawał sobie sprawy z tego, ile właściwie posiada dóbr doczesnych. O niesłychanych tych skarbach krążyły tylko legendy i baśnie, aż wreszcie obecny władca, który zresztą tę bajeczną fortunę otrzymał w spadku po swoich przodkach, postanowił się dowiedzieć, co właściwie posiada.

Obliczenie dóbr księcia Nizamu nie było zbyt łatwe. W skarbcach znajdują się

nieprawdopodobne wprost ilości złotego kruszcu i bezcennych kamieni.

Jak dotychczas wszyscy władcy państwa czerpali ze skarbca lekkomyślnie i rozrzutnie, rozdając nagoół niewiarogodnie cenne podarki i nie troszcząc się czy w skarbcu ubywa czy też przybywa złota. Ale jak się okazało, jest go jeszcze tyle, że i tak Nizam jest bogatszy, niż całe Imperjum Brytyjskie, któremu podlega. Jego państwo jest zresztą cudownym krajem, w którym

poddanym powodzi się też nieźle.

Oczywiście nie wszystkim. Są i tacy, którzy w pocie czoła muszą zarabiać na kawałek chleba; ale wyższe sfery żyją nadwyraz dostatnio.

Najlepszym przykładem jest fakt, że do niedawna jeszcze wszyscy ci obywatele nie mieli pojęcia nawet, że posiadając tak olbrzymie majątki, mogą wprost po królewsku żyć tylko z samych sum procentowych od swoich kapitałów. Nie wiedział też o tem również i sam Nizam. Dopiero niedawno wpadł na pomysł sprowadzenia do kraju pewnego finansisty angielskiego, który z wielkim coprawda trudem, olśniony zresztą bogactwem, zdołał sporządzić w przybliżeniu inwentarz tego wszystkiego, co Nizam posiada i objaśnił go, że przecież

sumy te mogą wspaniale procentować.

Oświadczenie takie zdumiało egzotycznego władcę, i jak wieść niesie, finansistę hojnie wynagrodził.

Można sobie wyobrazić, w jak wspaniałych warunkach żyje i mieszka Nizam. Posiada, więc niezliczoną ilość rezydencyj i pałaców, wzniesionych z bezcennego wprost marmuru, olśniewających bogactwem wschodniej architektury. Wewnątrz olśniewają wzrok ornamenty i posągi, wykonane ze złota i srebra oraz z kości słoniowej. Ściany zawieszone są mieniącemi się tęczą, lekkiemi jak westchnienie zakochanej kobiety, tkaninami chińskiemi. Na posadzkach układanych z bezcennej mozaiki, porozrzucane są skóry zwierzęce i bajecznie wartościowe dywany perskie i hinduskie.

Najwspanialszą jednak ze wszystkich rezydencyj jest pałac, który ongiś jeden z przodków Nizama wzniósł dla swojej ukochanej faworyty, imieniem Bhagmati. Pałac ten słynie z tego, że

rozlega się w nim stale melodyjny, cichy szelest tysiąca fontann,

znajdujących się wewnątrz pałacu, oraz w otaczającym go ogrodzie.

I dziś w pięknym zjawiskowym pałacu też żyją najpiękniejsze kobiety świata, przeważnie córy wschodu, których zadaniem jest być ozdobą i radością władcy. Istoty te pędzą żywot w niesłychanym przepychu i niema rzeczy, którejby nie mogły otrzymać. Całe dnie upływają im na przechadzkach w ogrodzie, na muzyce, oraz na poświęcaniu się sprawom toalet, które sprowadzane są z Paryża i Londynu, albowiem kobiety wschodu marzą często o tem, aby nosić takie same kreacje, jak ich białe siostry z zachodu.

Otóż za parę miesięcy

władca Nizam obchodzić będzie 25-letni jubileusz swojego panowania.

Przewidziane więc są niezwykłe uroczystości, których bogactwo i przepych przekroczy wszystko co dotychczas ludzie widzieli. Przedewszystkiem więc odbędzie się wielka rewja wojskowa, w której przedefilują 500 słoni, przybranych w ozdoby z cennych kruszców. Przewidziane jest urządzenie uczt dla ludności, iluminacje świetlne, szereg niezrównanych przyjęć na dworze samego władcy, a na wszystko to Nizam wyasygnował ni mniej ni więcej tylko około 10 miljonów funtów szterlingów.

Trzeba dodać, że

na uroczystości jubileuszowe zjedzie mnóstwo gości,

zaproszonych przez Nizama, a ponieważ Nizam, jako amfitrjon ma zwyczaj obdarzania swoich gości cennemi podarkami, więc należy przypuszczać, że pochłoną one drugą taką samą sumę. Będzie to prawdziwa bajka z tysiąca i jednej nocy, gdzie wszystko będzie się skrzyć od złota i drogich kamieni.



W stoczni Southampton w Anglji wyładowano śrubę okrętową o wadze 53 tonn dla największego statku pasażerskiego na świecie „Qeen Mary" (Królowa Marja)

Parami skuci w kajdanach

Ponura podróż skazańców na „okręcie straceńców" do Guyany

W oznaczonym uprzednio dniu zjeżdżają się do małego portu St. Martin de Re więzienne samochody z całej Francji. Samochody te przywożą z rozmaitych więzień więźniów, skazanych na wysłanie do Guyany. Oprócz nich przyjeżdża kilka pociągów, w skład których wchodzą wagony z zakratowanemi oknami. W wagonach tych przyjeżdżają również więźniowie, okuci w ciężkie kajdany.

W porcie czeka już specjalny, stary

okręt skazańców „La Martiniere".

O godz. 12 min. 30 w południe zjawiają się urzędnicy, których zadaniem jest przyjąć i wyprawić dalej okrętem przytransportowanych więźniów. Każdy więzień podlega szczegółowej rewizji i badawczym oględzinom, poczem otrzymuje brunatne ubranie więzienne i numer, który mu już przez cały czas zesłania wystarczać będzie za nazwisko.

Oprócz tego więźniowie otrzymują do osobistego użytku po dwa koce, po dwa tornistry, dwa ubrania płócienne, dwie koszule, parę drewnianych sabotów, manierkę, kociołek cynowy i takąż łyżkę i przepisową porcję konserw. Następnie zostają

parami skuci w jednych kajdanach.

Otoczeni podwójnym szeregiem czarnych, senegalskich żołnierzy, z karabinami o najeżonych bagnetach, zostają potem skazańcy odprowadzeni do portu i załadowani na okręt.

Pewnego razu, przy ładowaniu skazańców na okręt wybuchł między nimi bunt. Jakkolwiek wszelkie rozmowy przy wsiadaniu na okręt są skazańcom jaknajsurowiej zabronione, któremuś z nich udało się szepnąć swemu sąsiadowi, że słyszał w Paryżu od jednej wróżki, iż okręt „La Martiniere" nie dopłynie do Guyany, gdyż napewno zatonie. Niewiadomo, jak wiadomość dotarła do wszystkich więźniów. Było ich 673.

Wszyscy odmówili wejścia na pokład,

powstało zamieszanie. Poszły w ruch bagnety i kolby karabinów. Dziewięciu najbardziej opornych więźniów zostało związanych, ubranych następnie w kaftany dla szaleńców i zamkniętych w osobnych celach — klatkach pod pokładem.

W każdym transporcie jest jakiś głośny więzień, który zwraca na siebie uwagę wszystkich. Niedawno z transportem płynął sławny Hameau. Przed 20 laty zamordował człowieka. 10 lat przesiedział na osiedleniu w Guyanie. Jakimś cudem wraz z dziewięcioma towarzyszami udało mu się zbiec na terytorjum Guyany holenderskiej. Tam schwycila go

szalona tęsknota za ojczyzną

że najbliższym parowcem, udającym się do Francji, ukrył się jako ślepy pasażer. Tym sposobem dopłynął do Francji i tam odszukał swą matkę. Razem z matką ukrył się w małej górskiej wiosce. Przez jakiś czas żył tam spokojnie, aż wreszcie jakiś żandarm poznał go i zakutego w kajdany odstawił do więzienia. Stamtąd został odesłany do portu St. Martin de Re i załadowany na okręt, który go zawiózł z powrotem do Guyany.

Przy każdym transporcie skazańców

zjawia się w porcie pewna dobroczynna dama.

Damę tę nazywają skazańcy „Aniołem Guyany". Przynosi ona skazańcom rozmaite podarki, tytoń, czekoladę, papier listowy, pióra i ołówki i proponuje, że przyjmie od nich listy pożegnalne do rodzin.

Ameryka buduje nowe olbrzymy morskie

Każdy z nich będzie miał 100 tysięcy tonn pojemności

Jak donoszą z Nowego Jorku, walka o zdobycie pierwszego miejsca w komunikacji transatlantyckiej, rozgrywająca się między Francją, Anglją i Stanami Zjednoczonemi, staje się coraz ostrzejsza.

W Stanach Zjednoczonych powstał niezwykły projekt wybudowania dwóch gigantów morskich, z których każdy miałby 100 tys. tonn rejestrowanych brutto pojemności, podczas gdy „Normandie" ma 79 tys. tonn. Każdy ze statków miałby zawierać pomieszczenia na 10 tys. osób. Statki mają rozwijać szybkość do 70 kilometrów na godzinę, zaś koszt ich wybudowania wyniesie razem 100 miljonów dolarów, które wypożyczy państwo.

Przy eksploatacji statków zastosowany będzie zupełnie nowy system. Koszty przejazdu wyniosą mianowicie 50—60 dolarów od osoby bez utrzymania. Pasażerowie będą mogli stołować się na własny rachunek w restauracjach, których będzie po kilka na każdym statku.

System ten ma przyciągnąć więcej podróżnych. Ostatnio bowiem zauważono, że statki najdroższe nie cieszą się powodzeniem, to też słynna „Queen Mary", którą obecnie wykończają angielskie stocznie, ma być tanim statkiem kabinowym. Tak samo ma być przerobiona „Normandie".

Ponieważ między linjami okrętowemi prawdopodobnie nie dojdzie do porozumienia taryfowego, zanosi się na ostrą konkurencję pod względem cen przejazdu. Koszty będą nieproporcjonalne do olbrzymich kosztów budowy statków. Tak np. „Normandie" kosztowała 280 milj. zł. „Queen Mary" — statek o tych samych mniej więcej rozmiarach, kosztować ma 140 miljonów zł., kolosy amerykańskie kosztować **będą po 250 milj. zł.**



W Kairze doszło ostatnio do nowych zaburzeń studenckich, skierowanych przeciw W. Brytanji. Na zdjęciu studenci obrzucają nadbiegającą policję kamieniami.